

Wielki piec nr 1 w rękach haperowców

Od poniedziałku rozpoczęto przygotowania wielkiego pieca nr 1 do remontu. Przygotowania podobnie jak i cykl remontowy dzielą się na etapy. Wszystkie kolejne etapy przebiegały prawidłowo, hutnikom udało się nawet przekazać o-

biekt remontowcom o kilkanaście godzin wcześniej. W związku z tym Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe przystąpiło do pracy w środę po południu.

Jest to remont kapitalny, obliczony — jak informuje kie-

rownik inż. JAN BEDKOWSKI — na 65 dni. Zastępcą kierownika remontu jest mgr inż. ANDRZEJ ZADROZINSKI z krakowskiego zakładu HPR; zakładu realizującego większość zadań przy remoncie „Jedynki”. (R)



Pierwszy dzwonek dla uczniów nowohuckich szkół

W środę, w odświętnych mundurkach, z wypoczętymi buziami zdążyły dzieci do szkół. W Nowej Hucie naukę w nowym roku szkolnym rozpoczęło 25 tysięcy uczniów szkół podstawowych a w przedszkolach otoczono opieką ponad 6 tysięcy dzieci.

Naukę rozpoczęto w odnowionych budynkach szkolnych. Ale jeszcze w trzech szkołach podstawowych nr 126 (os. Tysiąciecia), 101 (os. Jagiellońskie), 98 (os. Na Stoku) trwają

remonty. Również w niektórych przedszkolach kończy się prace remontowe.

Uczniowie posiadają większość podręczników szkolnych, brakujące natomiast zostaną uzupełnione w ciągu najbliższych tygodni. Obserwuje się trudności w zaopatrzeniu w przybory szkolne — klej, nożyczki, bloki rysunkowe, plastelinę itp. Mimo tych trudności dzieci z zapałem rozpoczęły naukę. (R)

Krakowskie tradycje oświaty

W TYM ROKU MINIE ROCZNICA POWSTANIA KRAJOWEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO W GALICJI, PREKURSORA TNP, O NAJKROTSCZE SCHARAKTERYZOWANIE MINIONYCH DZIEJÓW, DZIAŁAŃ TERAZNIEJSZYCH I PRZYSZŁYCH ZAMIERZEN ZWIĄZKOWCÓW POPROSILISMY PRZESIA ODDZIAŁU ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP W KRAKOWIE STANISŁAWA PAWLIKA.

— Związek powstał w 1903 roku. Sama data jest wymowna. Czy ideały rewolucyjne także przenikły do stanu nauczycielskiego?

— Trzeba stwierdzić, że zanim powstał Związek, wcześniejsze regionalne Towarzystwa Pedagogiczne, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Nauczycieli i Nauczycielek Szkół Ludowych we Lwowie, zorganizowane w r. 1891 Towarzystwo Nauczycielstwa Ludowego w swoich programach i działaniach wyrażały ideały bliskie hasłom rewolucyjnym. Działania te ścierały szereg represji ze strony władz oświatowych i konserwatystów. Mimo, tego w 1902 roku w związku z nasileniem walk chłopskich w Galicji przygotowano się do powszechnego strajku nauczycielskiego.

— Te tradycje przyjęto w całej rozciągłości?

— Ideały jakimi kierowali się zrzeszeni w

1905 roku nauczyciele to był internacjonalizm, solidarność z walczącymi o swe prawa robotnikami, walka o prawo do nauki dla wszystkich obywateli. 28 grudnia podczas „Ankiety” czyli zebrania delegatów z 33 powiatów prezes stwierdził na zebraniu inauguracyjnym (prezesa był Stanisław Nowak), że praca związkowa zaczyna się w czasach „walki reakcji z postępem” wskazał na robotników walczących o swe obywatelskie prawa, o prawo powszechnego głosowania.

— To wszystko działo się w Krakowie, gdzie profesorowie uniwersytetu prowadzili akcje popularyzacji nauki w Uniwersytecie Ludowym im. Adama Mickiewicza i poprzez Wykłady Powszechne, gdzie młodzież występowała przeciw skostniałej dydaktyce, prowadząc ożywioną akcję samokształcenia...

— Tak, Krakowska atmosfera, ożywiony ruch społeczny i swobody polityczne w austriackiej Galicji sprzyjały tego rodzaju działaniom. Proszę zauważyć, że właśnie tutaj nauczycielki były bardzo radykalne. Tu odnotowano zastrawiający fakt, że nauczycielki gimnazjum żeńskiego stanęły publicznie pod „standarem bezwyznaniowości”.

Pod hasłami głośnymi przez Związek można się z czystym sumieniem podpisać i dziś. (Dalszy ciąg na str. 5)

Nie każdy zapewne wie, że w naszym Kombinate już od dziesięciu lat funkcjonuje niemały warsztat remontujący wagony PKP. Powstał on na mocy uchwały Prezydium Rządu z 1969 roku nakładającej obowiązek na zakłady pracy remontowania uszkodzonych przez siebie wagonów PKP. Punkt napraw zorganizowany został na gościnnym terenie udostępnionym przez Stację PKP Kraków — Nowa Huta. Na stanowisko kierownika powołano inż. Tadeusza Niccia.

Punkt napraw wagonów PKP rozpoczął swą działalność w 1970 roku jako część składowa Wydziału Remontu Taboru Kolejowego ZT.

50 tysięcy wagonów kolejowych wyremontowanych w HiL!

Od początku współpraca załogi punktu z PKP układała się bardzo dobrze. Wyrazem tego było oddanie do dyspozycji hutników pomieszczeń warsztatowych i socjalnych PKP.

Minęło 10 lat pracy pora więc na zbilansowanie tego okresu. Dodajmy bardzo trudnego okresu bowiem przez cały czas praca załogi punktu

odbywała się na otwartej przestrzeni — zimą i latem, w deszcz, śnieg i letnią спеко-те. Nadarza się zresztą znakomita okazja do sporządzenia bilansu, bowiem w dniu 12 sierpnia załoga punktu napraw wagonów PKP w Kombinate HiL zameldowała o dokonaniu remontu 50-tysięcznego wagonu.

(Dalszy ciąg na str. 4)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 34 (1234)

22-28 VIII 1980

Cena 1 zł

Hutnicy radzą w atmosferze powagi i spokoju

W każdym zakładzie i wydziale Kombinat Huty im. Lenina odbywają się aktualnie zebrania partyjne i załóg, na których członkowie partii i bezpartyjni radzą nad istniejącą sytuacją. W zdecydowanej większości zakładów i wydziałów naszej huty panuje atmosfera troski o losy swojego zakładu pracy.

Hutnicy zawsze dawali dowody powagi i poszanowania swojej godności, zawsze zdawali sobie sprawę z ważności pracy jaką wykonują i społecznej rangi swojego zawodu. Stąd dyskusje toczą się żarliwie i są nacechowane odpowiedzialnością za tak potrzebna krajowi produkcję. Ale także i za spokój.

Wiadomo, że nagromadziło się sporo problemów, które wysuwane dziś na zebraniach nie są u nas jakąś nowością. Każdy z tych postulatów dotyczących naszego życia zawodowego i społecznego wiele razy był omawiany na różnego rodzaju spotkaniach i zebraniach. Stale pisaliśmy o problemach dotyczących Kombinat, wskazywaliśmy wydziały i zakłady, które wymagają modernizacji. Wiele razy pisaliśmy o sprawach zaopatrzenia nie tylko w żywność ale i surowce, o nie- domogach z tej dziedziny. Wiele pisaliśmy także o atmosferze pracy, problemach lutniczej rodziny, środowiska w którym żyją nasi pracownicy.

Wielką troską o poprawę aktualnej sytuacji gospodarczej ale i troską o dalsze losy naszej Ojczyzny, w której żyjemy i pracujemy. Nie jest nam potrzebna w tej chwili ślepa zacieklność, szukanie czarownic na stos, ale gospodarska dyskusja i rozważa. Nad tym problemem można dyskutować w atmosferze powagi i spokoju. Hutnicy mają przykład swojego patriotycznego spojrzenia na istniejące nawastrawione kłopoty w naszym kraju.

Zdajemy sobie doskonale wszyscy sprawę, że los nas nie oszczędza. Znane są trudności spujące się na nasz kraj ze wszystkich stron. Wiemy także, że nikt nam nie przyjdzie z pomocą w ich rozwiązaniu jeśli sami sobie nie poradzimy. A przecież stać nas wicielami władz Kombinat na to. Potrzeba tylko dobrej woli i wysiłku każdego z nas.

opinie

Kto pyta nie błądzi. To przystawie nie dotyczy jednak tych, którzy w pierwszym rzędzie stawiają pytanie: za ile? Jeszcze nie zaczęli pracy, jeszcze nie dotknęli urzędzenia, ale w pierwszym rzędzie postawią to pytanie. Nie przeczę, że każdemu zależy na tym, aby otrzymywać należną zapłatę za rzetelną pracę, gorzej jeśli ludzie domagają się pieniędzy za niewykonaną pracę. A jest to przecież dość częste zjawisko. Tylko czy można ustawić wszystko do jednego worka?

Spotykam młodego człowieka, który zarabia w spółdzielni usługowej średnio dwanaście tysięcy złotych miesięcznie. Nie wierzę — mogę podać bliższe dane. Praca lekka, może trochę odpowiedzialności i dokuczliwych środków chemicznych. Chłopak ma skończoną zawodową szkołę i dwuletnią praktykę w kombinacie spółdzielni. I to wszystko. Pierwszą sprawa u niego to narzekanie na zbyt niskie zarobki. Patrząc zdziwiony na niego i nie wierząc własnym uszom: Pan narzeka na zapłatę. A gdzieś nadliczbowe pan ma. Ma, ale nie korzystam z nich. Porównuje w myślach te dwadzieścia lat odświeżonych na szkolnych i uniwersyteckich ławach, a ój 25 letni staż pracy zawodowej i serce, zarobki nie sięgające nawet osiemdziesięciu procent jego wypłaty i

coś zaczyna mnie od wewnątrz zalewać. Ale nie reaguję, bo pomyślałby że atakuje młodych. Opisany wyżej przypadek nie jest odosobniony, mogę służyć dziesiątkami innych. W poszukiwaniu złagodzenia moich wewnętrznych konfliktów szukam swoich rówieśników dobiegających dziś pięćdziesiątki i starszych ludzi, którzy po wojnie zajmowali takie czy inne stanowiska. Pytam ich czy wy zadawałście to pytanie za ile? Kiedy przychodziliście do pracy? Nigdy, w żadnym wypadku — słyszę w odpowiedzi. Byliśmy szczęśliwi, że możemy otrzymać

Za ile?

pracę, że będziemy robić coś dla społeczeństwa, cieszyliśmy się wynikami. Nikt wówczas nie miał pojęcia — go-dziny nadliczbowe.

Przechodzą młodzi ludzie do zakładów pracy i otrzymują te same grupy co i pracownicy z wieloletnim stażem. Jak to się dzieje pytam, że kładzie się między nimi znak równości. W odpowiedzi słyszę, że w przeciwnym razie nie podejmą pracy, że pójdą gdzieś indziej i tam otrzymają żądane warunki. To jak to się dzieje — myślę. Przecież polityka płacowa powinna być jednako-wa w całym państwie, że powinno się regulować te sprawy, bo inaczej będzie dochodzić do paradoksów. Jeśli już

wyjsza płaca to za lata stażu zawodowego, wyższe kwalifikacje, uciążliwość, szkodliwość itp.

Wiem, że cały nowoczesny przemysł, cała technika opiera się na fachowcach najwyższej rangi, specjalistach różnych dziedzin. I nie może być inaczej. Moje pokolenie w zaraniu swojej młodości nie było jeszcze skażone technika i biada nam ludziom o półwiecznym stażu życiowym, że zbyt późno zorientowaliśmy się w jakim kierunku idzie rozwój nowoczesnych społeczeństw, technicyzowanych, że zbyt pochopiliśmy całą humanistykę ze swoim pięknem i ale-bia filozoficzna. Rozumiem doskonale fakt, iż humaniści musieli zostać zepchnięci na dalsze miejsce w społecznej hierarchii, że ludzie wykonujący techniczne zawody muszą być faworyzowani bo nie ma innej drogi rozwoju. Ale w takim razie po co w dalszym ciągu tyle liceów ogólnokształcących, które właściwie nie przygotowują do żadnego zawodu? Po co tyle humanistycznych kierunków, jeśli ich absolwenci muszą zmieniać zawód?

Za ile, stało się dziś zawołaniem młodych ludzi. I to jest smutne, tym smutniejsze, że nawet przy wysokich płacach, nie zawsze ta pensja zostaje należycie odpracowana, że spychotechnika czyni spustoszenia.

Skoda, że minęły czasy gdy ludzie nie stawiali tego pytania, gdy na pierwszym miejscu były obowiązki zawodowe a potem dopiero nieśmięto pytało o pensję. Ale szybki rozwój techniki musiał wprowadzić nieodwracalne zmiany także i w duchowej sferze życia.

ZASTĘPCA



W ostatnich dniach, po prawie miesięcznym remoncie, wznowiła działalność stolówka Zakładu Materiałów Ogniwo-tych. Zmieniło się tutaj dużo, zarówno w sali konsumpcyjnej, jak i na zapleczu. Powstał nowy pokój śniadaniowy. Oddany został znacznie większy niż poprzednio magazyn. Dzięki trosce kierownictwa ZO warunki socjalne są obecnie dużo lepsze niż poprzednio, w stolówce tej naprawdę przyjemnie jest coś zjeść.

Stolówka nr 12 na terenie ZO należy do większych tego rodzaju placówek, wydaje dziennie konsumentom: ok. 500 śniadań, 200 obiadów i 400 posiłków profilaktycznych oraz regeneracyjnych.

Na zdjęciu: w odnowionej sali konsumpcyjnej. Fot. ST. GAWLIŃSKI



Chwila oddechu po ciężkiej pracy.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Warto się uczyć!

W celu zapewnienia wszystkim, a zwłaszcza młodym pracownikom, jak najdogodniejszych warunków zdobycia pełnego wykształcenia zawodowego Kombinat przygotował na nowy rok szkolny 1980/81 ponad 1000 miejsc w 4-ech następujących zakładowych szkołach zawodowych:

- ◆ 2-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa,
- ◆ 3-letnie Studium Zawodowe,
- ◆ 3-letnie Technikum na podbudowie ZSZ,
- ◆ 2-letnie Policealne Studium Zawodowe.

Wszystkie powyższe szkoły zawodowe Kombinat przyjmuje na rok szkolny 1980/81 bez ograniczeń i bez egzaminów wstępnych kandydatów do 11 zawodów i specjalności nauczania.

Nauka w szkołach zawodowych Kombinat odbywa się 3 razy w tygodniu i jest dostosowana do wszystkich systemów pracy zmianowej w KHiL.

Uczniowie szkół zakładowych korzystają ze wszystkich uprawnień i przywilejów przysługujących uczniom szkół ogólnych. Absolwenci szkół mają następnie zapewnioną możliwość kontynuowania dalszej nauki w szkołach wyższego szczebla oraz pierwszeństwo w awansach placow-

ych i stanowiskowych w Kombinacie. Do wpisów wymagane jest tylko podanie kandydata potwierdzone przez bezpośredniego przełożonego oraz ostatnie świadectwo szkolne (za wyjątkiem Technikum, do którego wymagane jest formalne skierowanie z zakładu pracy).

Wpisy przyjmują, udzielają informacji i wyuają formularze wpisowe: Sekretariaty Szkół w Ośrodku Kształcenia Ustawicznego KHiL na os. Złota Jesień 2 tel. 836-20 i 836-80. Wpisy prowadzone są codziennie w godzinach od 8.00 do 15.00 (soboty do 13.30), w terminie do 15 września 1979 r. LS



Jeszcze kursują po Krakowie „zaczarowane dorożki”.

Fot. W. ROGÓZ

Barbarzyńcy...

W „Głosie Nowej Huty” i „Echu Krakowa” pisano niedawno kilkakrotnie o miłych oku i sercu dobrych ludzi, a szczególnie dzieci, zwierzątkach: buraskach, czarnuszkach i innych, jakimi są koty, pomocnicy i przyjaciele człowieka.

Zwierzęta i wszelka otaczająca nas przyroda, są naszą wspólną własnością, którą należy chronić, szczególnie obecnie, gdy grozi nam zachwianie równowagi w naturalnym środowisku, w którym żyjemy. Jest ono więc słusznie prawnie strzeżone mocą wydawanych przepisów, ale przede wszystkim rozsądkiem i dobrocią szlachetnych ludzi.

Dlatego też oburzającym i przerażającym w najwyższym stopniu jest fakt odbierania życia kotom, co weszło w zwyczaj niektórych niegodnych miłośników mieszkańców bloku 16 na osiedlu Kolorowym.

Zdarzyło się to, po raz pierwszy latem ubiegłego roku i powtórzyło się obecnie nocą 11 sierpnia. Na wielkim skwerze przed klatką czwarta tego budynku, straszny, przerażający widok — leżą zamordowane, chyba otrute trzy piękne koty. Co zwinęły te pożyteczne istoty tym, którzy bezmyślnie, czy też z premedytacją odebrali im życie? Odpowiedź jest prosta — nie, w czym i komu mogą one przeszkadzać?

Przecież każdy mądry i zdrowo myślący człowiek wie jak bardzo pożyteczne są koty w życiu człowieka i co by się stało gdyby ich brakło. Nasze pola i piwnice byłyby pełne gryzoni — myszy i szczurów, a jakie straty? Jaki byłby to widok?

Przed dwoma laty, w czasie zimy stulecia, władze miasta Krakowa zwróciły się do gospodarzy domów i mieszkańców o ochronę kotów, o udostępnienie im piwnic, ich tradycyjnych mieszkań, aby razem z ludźmi mogli przeżyć ten karkłężny. Wówczas znaleźli się ludzie, którzy z obowiązku, ale nie tylko — również z dorego serca kotom pomogli. Gdyby one mówily, podziękowałyby za ten szlachetny czyn. Ochrona zwierząt jest naszą stałą powinnością i ma stanowić troskę tych, którzy mienia się być ludźmi.

Mgr ALEKSANDER BORGOSZ

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 16 sierpnia br. zmarł

JÓZEF ZAJĄC

dlugoletni, zasłużony pracownik Kontroli Jakości Kombinat Huta im. Lenina, oddany sprawom ludzkim społecznym, szlachetny człowiek i serdeczny kolega, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Kierownictwo Kontroli Jakości, Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy PZPR oraz koleżanki i koledzy

Jeszcze niedawno był wśród nas pełen zapału, energii i optymizmu. Uśmiechnięty i pełen życzliwości dla wszystkich, zawsze znajdował czas aby niezależnie od poważnych obowiązków zawodowych pomagać ludziom w załatwianiu spraw, z którymi się do niego nieustannie zwracali.

Jako długoletni działacz związkowy, pełniąc do ostatnich chwil swego życia funkcje przewodniczącego Rady Wydziałowej TKJ zyskał sobie zaufanie i uznanie ogółu załogi Kontroli Jakości.

Odszedł od nas szlachetny i prawy człowiek, wzorowy pracownik, serdeczny kolega i przyjaciel. Jego niespodziewane i nagłe odejście stanowi niepowetowaną stratę dla załogi.

Serdeczne wyrazy współczucia
Kol. mgr inż.
JANOWI MACHNIKOWI
z powodu zgonu OJCA składają
Rada Zakładowa, Kierownictwo oraz Koleżanki i Koledzy Zakładu Walcownie Zimne Blach

JÓZEFOWI POMYKALE
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY składają
Kolektyw Kierowniczy Pionu DL, Zakładu Usług Socjalno-Bytowych, Oddziału Remontów ZU/U-4 oraz koleżanki i koledzy

Ziemia Krakowska w Powstaniu Śląskim

Po zakończeniu I wojny światowej — i po odzyskaniu w 1918 r. po 123 latach niewoli — niepodległości — naszym zamiarem było zjednoczenie wszystkich ziem polskich, rozbitych na 3 zabory. Szczególną trudność sprawiało odzyskanie ziem b. zaboru pruskiego. Na podstawie Traktatu Wersalskiego, ogłoszonego w maju 1919 r. — Polska miała otrzymać bez plebiscytu cały teren Górnego Śląska, obejmującego obszar ponad 13 tys. km² z ludnością, ok. 2 mln w tym 75 proc. Polaków. W ciągu 600 lat, oderwania od Polski, lud śląski wytrwał w polskości, wykazując mimo beprzykładnego ucisku jednolite z narodem polskim. Na Górnym Śląsku robotnicy, ludność chłopska i ziemnielnicy byli Polakami, natomiast właścicielami fabryk, dóbr ziemskich i urzędnikami byli wyłącznie Niemcy, co spowodowało, że antagonizm narodowy spłatał się z antagonizmem społecznym.

Terroryzowany lud śląski trzykrotnie w latach 1919—21 zrywał się do walki o połączenie z Macierzą. Poprzedzone strajkiem 140 tys. robotników śląskich, wybuchło I Powstanie Śląskie w sierpniu 1919 r. i chociaż po 7 dniach bohaterów bojów upadło, to jednak zwróciło uwagę całego świata na zdecydowaną wolę ludu prastarej dzielnicy piastowskiej, połączenia z Macierzą. Ponad 20-tysięczna rzesza uczestni-

ków I powstania uszła w obawie przed represjami do Polski. Zostali oni rozmieszczeni w obozach w Jaworznie, Oświęcimiu i Sosnowcu. Opiekę nad uchodźcami rozłożyło całe społeczeństwo polskie, a zwłaszcza Towarzystwo Obrony Zachodnich Kresów Polski w Krakowie.

I Powstanie Śląskie spotęgowało aktywność społeczeństwa polskiego na Śląsku, ale możliwości pomocy Polski ograniczało zaangażowanie się jej w wojnę na wschodzie.

Pod naciskiem społeczeństwa polskiego — po zdemolowaniu przez bojówki niemieckie siedziby Polskiego Komitetu Plebiscytowego i zamordowaniu polskiego lekarza dr. Andrzeja Mieleckiego — POW wydał rozkaz rozpoczęcia II powstania w nocy z 18/19 sierpnia 1920 r. — proklamując równoczesne strajki generalne. Policja i władze niemieckie w panice opuszczały Śląsk. Powstańcy opanowali powiaty: kатовicki i bytomski oraz w znacznej części rybnicki, zabrzański, tarnogórski i lubliniecki, nie atakując większych miast, gdzie stacjonowały wojska alianckie. Powstanie zostało zakończone w dniu 25. VII. 1920 r., ponieważ postuluje powstanie naczelne przez POW dotyczące likwidacji niemieckiej policji i innych pruskich ugrupowań zbrojnych zostały przez Międzysojuszniczą Kom-

isję Plebiscytową uwzględnione. Nowa policja plebiscytowa, składająca się w połowie z policjantów polskich miała podlegać władzom alianckim.

Przypomnieć należy po 60 latach, że do ostudzenia zabobnych apetytów hakatystów niemieckich oraz częściowego pokrzyżowania ich zamiarów przyczynili się w pewnej mierze harcerze, a m. in. ochotnicy krakowscy V Batalionu Harcerskiego 201 pp — dobrze wyszkoleni i uzbrojeni.

Boje o wolność Śląska nie zostały jednak zakończone, ponieważ po niekorzystnym wyniku plebiscytu — w maju 1921 r. wybuchło III Powstanie Śląskie, które przyczyniło się do przyłączenia do Polski powiatów: Katowice, Król. Huta, Lubliniec, Tarnowski Górny, Świętochłowice, Rybnik i Pszczyzna z 53 kopalniami węgla, 10 kopalniami cynku i ołowiu, 9 stalowniami i 22 wielkimi piecami — ale reszta Śląska wraz z półmilionową ludnością polską została wyzwolona dopiero w 1945 r. Zdobyte w III powstaniu — kopalnie, huty i zakłady przemysłowe — umożliwiły w okresie międzywojennym na przygotowanie na Górnym Śląsku fachowców, którzy po wyzwoleniu w Polsce Ludowej odbudowywali i rozbudowywali nasz przemysł.

Mgr JÓZEF BUGAJSKI

Dziękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

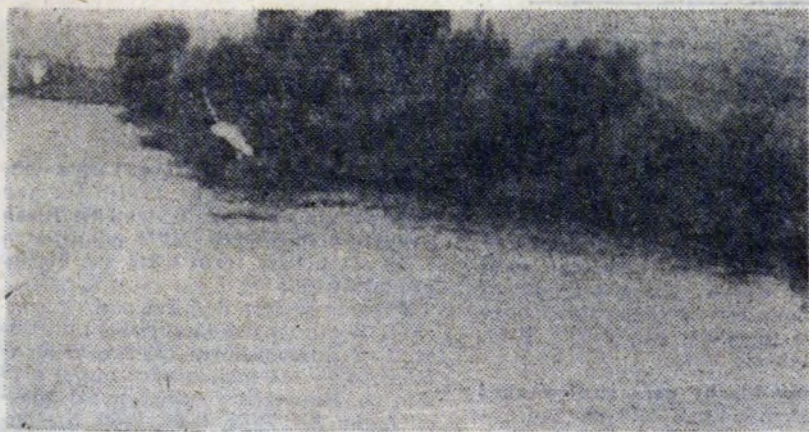
- **Kazimierz Banaś** — przewodniczący Rady Zakładowej Pionu Głównego Mechanika, jubilat 25-letniej pracy, w Kombinacie zatrudniony od 1950 r., odznaczony między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski,
- **Wacław Berżowski** — zatrudniony w Kombinacie od 1954 r., jubilat 40-letniej pracy ostatnio pracował w Dyrekcji Inwestycji, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi,
- **Janina Brończak** — zatrudniona na stanowisku asenizatora w LA, jubilatka 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracowała od 1954 roku,
- **Zbigniew Budzyn** — zatrudniony na stanowisku dyspozytora w TP, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1952 roku,
- **Jan Czerniawski** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w ZO/01, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, pracował w Kombinacie od 1957 roku,
- **Michał Dechnik** — zatrudniony na stanowisku starszego rozdzielczego produkcji w P-66, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, licznymi medalami bojowymi, pracował w Kombinacie od 1954 roku,
- **Tadeusz Duś** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza utrzymania ruchu w ZS S1, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, pracował w Kombinacie od 1954 roku,
- **Stanisław Elster** — zatrudniony na stanowisku specjalisty organizacji w DO, jubilat 40-letniej pracy zawodowej, pracował w Kombinacie od 1955 roku,
- **Stanisław Fedko** — zatrudniony na stanowisku I ślusarza w ZMM2, jubilat 25-letniej pracy, pracował w Kombinacie od 1957 roku,
- **Stanisław Gorzula** — zatrudniony na stanowisku samodzielnego technologa w ZT, jubilat 25-letniej pracy, odznaczony Medalem XXX-lecia PRL, pracował w Kombinacie od 1955 roku,
- **Zygmunt Gromek** — zatrudniony na stanowisku suwnicowego w ZH, jubilat 25-letniej pracy, w Kombinacie pracował od 1955 roku,
- **Feliks Gruchala** — zatrudniony na stanowisku I murarza pieców przemysłowych w ZO, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- **Marta Grzesik** — zatrudniona na stanowisku II operatora utrzymania ciągu, jubilatka 25-letniej pracy, w Kombinacie pracowała od 1953 roku,
- **Wojciech Kolonko** — zatrudniony na stanowisku operatora urządzeń w ZS, jubilat 25-letniej pracy, w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- **Władysław Kosmala** — zatrudniony na stanowisku technologa w W-16, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, pracował w Kombinacie od 1952 roku,
- **inż. Władysław Kutrybała** — zatrudniony na stanowisku samodzielnego inspektora technicznego w TK, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- **Stefan Makówka** — zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w ZO S1, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku,
- **Mieczysław Marezyski** — zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w ZK, pracował w Kombinacie od 1966 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnamy towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy kierownicze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.



W Muzeum Czynu Zbrojnego...

Fot. L. JASIEWICZ



dywidualnie płaci za każdą kroplę i szanuje wodę. Stać go na mycie ulic, bo czystość musi być, ale nie zdarzają się przypadki pozostawionych niedokręconych kranów.

Nam zaś często cała sprawa zwisa. Cieknie nieszczelna instalacja, to niech cieknie. Kto by oszczędzał skoro nie płaci. Taką filozofię wyznaje niestety znaczna część hutniczej załogi. Najlekkomyślniej gospodarzą wodą duże wydziały, systematycznie przekraczające limity.

Nie mam zamiaru prawić kazań o konieczności oszczędzania, moralizatorska nuda odstraszyłaby, adresatów. Niech mówią zatem fakty: Matki w Polsce zaledwie 19 proc. wód I klasy naciągających się do spożycia, 31 proc. wód II klasy przydatnych dla rolnictwa, 27 proc. wód III klasy dla celów przemysłowych i aż 23 proc. wód zdeklasowanych nie nadających się do niczego. Wisła pod Krakowem toczy wody poniżej III klasy i choć program „Wisła” nabiera rozpędu jeszcze wiele ścieków pod mostem Grunwaldzkim przepływa zanim z królowej naszych rzek będzie można brać wodę do konsumpcji. Innych źródeł Kraków,



Motto:

„Wodo, nie jesteś niezbędna do życia: jesteś samym życiem. Obdarzasz nas rozkoszą, której niepodobna pojąć samymi zmysłami. Wraz z tobą wracają nam władze, których się już wyrzekliśmy. Z twojej łaski otwierają się w naszym sercu wszystkie wyschłe już źródła. Jesteś największym bogactwem, jakie istnieje na świecie. Obdarzasz nas szczęściem nieskończenie prostym”.

Największe bogactwo? Czy aby nie przeholował nieco Ekupery tak wielkich słów używając? Bo jakże to zwykłą wodę, ciurkiem lejącą z kranów, ponad bogactwa wywyższać. A gdzie złoto i ropa? Gdzie lasy i węgiel?

Ano nie przeholował, napisał jedynie prawdę odwieczną, prawdę tak oczywistą, że przyzwyczailiśmy się już jej nie dostrzegać. Uważamy, że woda była, jest i będzie. Jak przysłowiowy las, który był przed nami i po nas zostanie. Kto jednak szerzej na problem wody popatrzy, ten za słowem „będzie” dostrzeże coraz większy znak zapytania.

Niewiele jest w Polsce zakładów w których zużywa się tak dużo wody jak w Kombinacie HIL. I to zarówno przemysłowej, jak i konsumpcyjnej. Problem jakości wody do picia nie jest zaodze obójny. Jak to jest z tą wodą? Dobra jest czy zła? Czy może być lepsza, a jeśli tak to dlaczego nie jest? Jak nią gospodarujemy?

Z zamiarem znalezienia odpowiedzi na te i inne pytania wyruszam na wodny szlak.

Skąd czerpiemy wodę

Częściowo ze studni głębinowych zlokalizowanych w pobliżu huty, resztę „kupujemy” z Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Możliwości czerpania wody ze źródeł są jednak ograniczone, miasto dbając o mieszkańców zmuszone jest nakładać hucie limity, wody więc nie przybywa, a potrzeby rosną. Ale wróćmy do źródeł. Wypompuwana z głębokości od 12 do 30 metrów woda (z uwagi na nienajlepszą jakość) poddawana jest odpowiedniej przeróbce technologicznej dla pozabawienia nadmiaru związków żelaza, magnezu, a przed podaniem do sieci dodatkowo chlorowana. I tu jest pies pogrzebany. Ten zabieg sprawia, że popijając „kranówkę” lub „sodówkę” krecimy nosem. Można by uzdatniać wodę nieco inaczej, ale o tym za chwilę.

Po chlorowaniu wędruje ona do zbiornika magazynowego, a stamtąd już prosto do sieci, gdzie mieszczą się z mniejszą i jest już o krok od spragnionego pracownika. Pozostaje tylko zagazować ją dwutlenkiem węgla, dodać soli mineralnych i rozlać do butelek.

Tu nasuwa się pytanie co ludzie wolą? Sodową czy oranżadę? Zamiast dywagacji na ten temat przykład z Koszyc. W tamtejszej hucie hutnicy piją oranżadę i wszyscy są zadowoleni. Ale co miesiąc zmieniały jest jej smak. To ananasową się serwuje, to wiśniową, to znow cytrynową. Jeden smak każdemu może się znudzić, a zmiany sprawiają, że nikt nie narzeka. Teraz o chlorowaniu, bo problem wszystkim leży na wątrobie.

Musi się chlorować, czy nie?

Co mówią na temat wody chlorowanej naukowcy? Od pewnego czasu z różnych stron świata docierają do nas wieści o ujemnych skutkach stosowania chloru w procesie uzdatniania wody. Sprawą zainteresowała się Światowa Organizacja Zdrowia i po przeprowadzeniu dokładnych badań okazało się, że chloropochodne związki organiczne znajdujące się w chlorowanej wodzie są substancjami szkodliwymi. Nie aż tak, by dzwonić na trwogę, ale wystarczająco, by zacząć poszukiwać innych sposobów uzdatniania. I wyryślnono metodę, którą dzisiaj stosuje wiele krajów, w tym i Polska, a mianowicie wymyślono ozonowa-

nie. Nie eliminuje ono całkowicie chloru, polega natomiast na maksymalnym usunięciu zanieczyszczeń organicznych przed zabiegiem chlorowania, co pozwala znacznie ograniczyć zużycie śmierdzącego pierwiastka. Woda ozonowana zawierająca dużo mniej związków chloru (a

Największe bogactwo świata

te są bardziej nieprzyjemne w zapachu niż czysty chlor), jest automatycznie zdrowsza i smaczniejsza.

Stacja ozonowania rze powinna być więc jedynie wstawką do koncertu życzeń hutników, lecz pilną i niezbędną inwestycją. Im szybciej sobie Kombinat zafunduje taki obiekt, tym lepszą wodę będziemy popijać.

Woda byłaby zdrowsza, gdyby podłączyć Kombinat do źródeł głębinowych na terenie dzielnicy — stwierdził w wywiadzie zamieszczonym na naszych łamach kierownik Wytwórni Wód Gazowanych Bronisław Górski.

Problem tylko pozornie wygląda tak prosto. Kombinat cały czas czerpie ze źródeł głębinowych, ale systematycznie zanieczyszczanie środowiska przez 30 lat doprowadziło do ich skażenia. I od intensywnego chlorowania jest tylko jedna ucieczka. W ozonowanie.

Dlaczego nie fluorujemy wody?

Przecież pewne ilości fluoru podawane w wodzie uzupełniają niedobory pokarmowe i w znacznym stopniu wzmacniają strukturę kości i zębów i zapobiegają próchnicy. Skuteczność i bezpieczeństwo tego zabiegu potwierdza praktyka na całym świecie. Na to pytanie odpowiedź jest prosta. Sprawę załatwia Skawina. Tamtejsza huta serwuje całej okolicy tyle fluoru, że nie musimy się martwić o nasze zęby. Dodatkowo fluorowanie byłoby już szkodliwe. Przysłówie „co za dużo to niezdrowo” w przypadku fluoru ma 100 proc. rację.

Marnotrawstwo

Problem ilości wody jest równie ważny jak i problem jakości. Zbyt często przypominamy ubogiego szlachcica, który nie dość, że ma niewiele, to jeszcze bezmyślnie ostatek majątku trwoni.

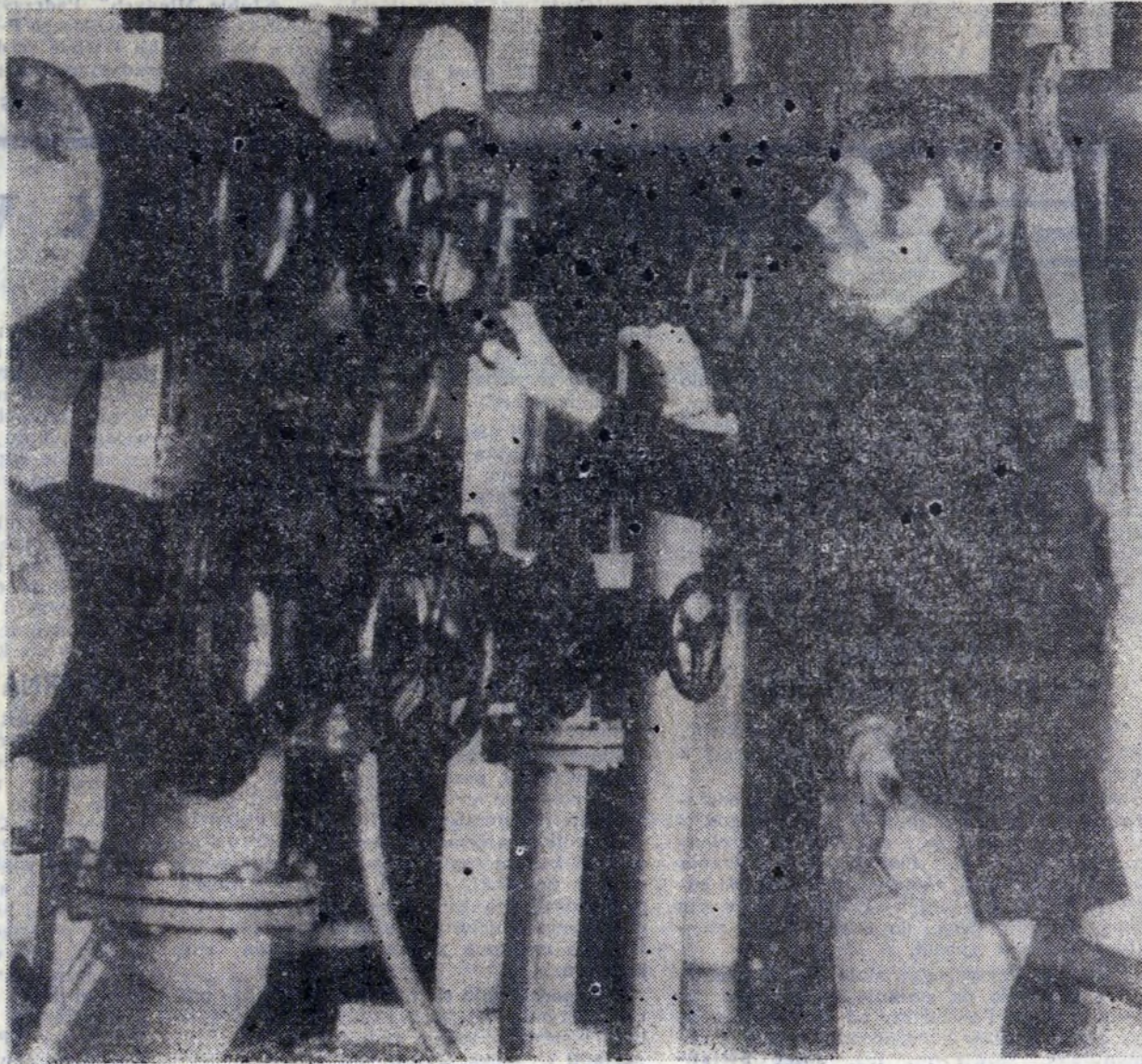
Zerknijmy do statystyk. Pod względem ilości wody na łebka zajmujemy 20 miejsce w Europie, w możliwościach retencjonowania zostaliśmy na szarym końcu. Z drugiej strony w zużyciu cały czas plasujemy się w ścisłej czołówce. Takie z nas czystości? Nie, tacy marnotrawcy.

Holender zużywa kilkakrotnie mniej wody od Polaka. Nie do wiary! — krzyknął ktoś, kto oglądał w Amsterdamie panie domu pucujące wodą z mydłem alejki w ogrodzie i chodniki ulic. Holender jednak in-

a tym samym Nowa Huta ma riewiele. Kilka małych rzek, trochę studni głębinowych i koniec. Nie wydusimy nic ponadto co posiadamy. A potrzeby rosną, i tylko rozsądna gospodarka wodą może uchronić nas przed chwilowymi odcięciami wody w osiedlach mieszkaniowych.

Szef ma g'los

O najważniejszych sprawach związanych z gospodarką wodną w naszym Kombinacie mówi kierownik Wydziału Wodnego mgr inż. Bogdan Andrusiewicz:



Kapitałne znaczenie będzie miała dla nas stacja ozonowania wody, inwestycja z wielu względów niezbędna. Dokumentacja technologiczna jest już opracowana, czekamy tylko na środki, które pozwolą nam rozpocząć prace. Kierownictwo Kombinatu doceniając problem podjęło decyzje wprowadzenia powyższych zadań do planu. Zanim jednak zrealizujemy te zamierzenia, konieczne jest zdwojenie wysiłków zmierzających do maksymalnego oszczędzania wody do picia, drogą likwidacji przecieków, zwłaszcza we wszystkich punktach czerpania. Koniecznym jest też eliminowanie wody do picia używanej do celów technologicznych i zastępowanie jej wodą przemysłową. Wymaga to indywidualnego spojrzenia na problem przez Zakłady i Wydziały huty.

Konieczna jest również budowa dalszych zbiorników retencyjnych wody do picia wewnątrz Kombinatu dla pokrycia bardzo zróżnicowanych pobrań dobowych. Zdajemy sobie sprawę, że jest to program duży, bardzo kapitałochłonny i wymagający w wielu przypadkach nakładów dewizowych. Nie musimy dodawać, że zielone światło postawiliśmy przed wszystkimi racjonalizatorami i wynalazcami, którzy koncentrują swoje myśli i uwagę wokół spraw gospodarki wodnej. Dziwi mnie niepomierne fakt że tak wiele osób nie pamięta o tym, iż wody przez nich zmarnowanej może innym zabraknąć. Dlatego chciałbym zaapelować do wszystkich: otwierając kran, pomyślcie o innych.

Ludzie

Woda, którą pijemy w hucie jest dokładnie kontrolowana w laboratorium i przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną. W zależności od jakości wody surowej pobieranej w ujęciach każdorazowo przeprowadza się korekty procesów technologicznych, tak aby woda w butelce odpowiadała wymogom sanitarnym. Gdyby spróbować jednym słowem określić naszą wodę, można by powiedzieć: niezła. A będzie dobra po wybudowaniu stacji ozonowania.

Wszystkie ujęcia i sieć podlegają kierownikowi oddziału sieci wodociągowo-kanalizacyjnej inż. Edwardowi Barańskiemu, mistrzem w stacji uzdatniania jest Jan Kręt, nadzór technologiczny sprawuje inż. Adam Lasek, a laboratorium prowadzi mgr Krystyna Baran. Od pracy tego dozoru i załogi przez nich kierowanej zależy zaopatrzenie Kombinatu w wodę do picia.

„Wiecznie dar wielki”

Zamiast zakończenia prośba: Oszczędzajmy wodę, oczywiście w granicach rozsądku, a gdy na drodze w hucie spotkamy nieszczelności w sieci nie zwlekajmy z powiadomieniem przełożonych.

Czysta woda to przecież „wiecznie dar wielki” jak pisał poeta Wincenty Pol.

LESZEK RAFALSKI

Fot. ST. GAWLIŃSKI

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Czyżby tak dużo wagonów PKP zostało w ciągu tych 10 lat uszkodzonych przez hutę? Z pytaniem tym zwracam się do inżyniera Tadeusza Niecica.

Oczywiście nie! Liczba naprawionych przez nas wagonów nie równa się liczbie uszkodzonego taboru. Jak wiadomo wagonów ciągle było za mało, PKP nie były w stanie zaspokoić potrzeb wszystkich zakładów przemysłowych, również i Kombinatu HiL. W tej sytuacji postanowiliśmy pomóc Kolei i zaczęliśmy przyjmować do remontu wagony uszkodzone przez inne zakłady na terenie Nowej Huty bądź także przez PKP. Stąd bierze się ta wysoka liczba napraw!

Jaka to jest ilość — 50 tysięcy wagonów? Trzeba mieć wyobraźnię, aby uzmysłowić sobie jaki oznacza to „kawał” wykonanej roboty. Gdyby wagony te sformować w pociągi, o pełnym składzie, powstałoby około tysiąc po-

50 tysięcy wagonów kolejowych wyremontowanych w HiL!

ciągów liczących po 50 wagonów każdy. A gdyby te pociągi ustawić jeden za drugim na torach kolejowych zajęłyby trasę o długości około 750 kilometrów. Trasa taka, to, obrazowo, droga od Przemyśla do Szczecina...

Są w punkcie napraw wagonów pracownicy zatrudnieni od samego początku, do dzisiaj. Do grona tego należą: Czesław Mleczko — ślusarz, Stanisław Kokoszka — stolarz oraz Stanisław Mruk — spawacz. Pozostali pracownicy mają poza sobą kilkuletni staż pracy.

Dodajmy jeszcze, że punkt prowadzony jest bardzo sprawnie i operatywnie przez długoletniego, doświadczonego mistrza Tadeusza Iwulskiego.

Wszystkim pracownikom zasłużonym remontom wagonów gratulujemy 50-tysięcznej naprawy i życzymy, aby uszkodzonych wagonów było jak najmniej, a jeżeli już będą, aby praca przebiegała spokojnie i dawała dużo satysfakcji i zadowolenia!

23 bm. w „wolną sobotę” spotykają się remontowcy ze swymi najbliższymi współpracownikami i kontrahentami z PKP w Niepolicach. Będzie zatem znakomita okazja do przyjacielskiej pogawędki, wymiany doświadczeń i do zacieśnienia dalszej współpracy.

Myszę, że dobrze byłoby, aby ten skromny jubileusz remontowców został chociaż dostrzeżony przez wydziały huty, przede wszystkim te, które miesiąc w miesiąc mają niestety swój udział w uszkodzaniu wagonów.

Tym, którzy te wagony przywracają do życia będzie można przynajmniej podziękować... (jd)

Jesienne zaopatrzenie hutników

Już rozpoczęły się prace przygotowawcze w Zakładzie Usług Socjalnych Kombinatu mające na celu pełne zaopatrzenie hutników w owoce, warzywa i ziemniaki. Jak nas informują przedstawiciele ZUS-u już zakończono zbieranie zapotrzebowania z wydziałów i zakładów Kombinatu, u rencistów i emerytów. Na dziś zapotrzebowanie opiewa na 3600 ton ziemniaków, to jest prawie o 600 ton więcej niż w roku ubiegłym. Do tego dojdzie jeszcze ponad czterysta ton na potrzeby stołówek hutniczych.

Staranie o taka pulę ziemniaków rozpoczęło się już w maju w Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. W niedługim też czasie rozpoczęła się dostawa ziemniaków z takich terenów jak Zamość, Lublin, Chełm, Tar-nobrzeg. Te tereny bowiem obfitują w najlepsze gatunki ziemniaków. Niewielką ilość

ziemniaków Kombinat otrzymuje z okolic województwa krakowskiego, które zwiezione zostaną naszym transportem samochodowym.

Jak się przypuszcza akcja ziemniaczana trwać będzie około dwóch miesięcy i do rozwożenia ziemniaków zaangażowanych zostanie czterdzieście samochodów ciężarowych huty. Do powyższych prac zaangażowanych zostanie około czterdziestu pracowników. W dalszym ciągu ZUS przyjmuje chętnych do tej pracy za dobrym wynagrodzeniem. Akcja ziemniaczana przypuszczalnie rozpocznie się około 20 września br.

Aktualnie czynione są starania ażeby można było w poszczególnych gminach zwłaszcza tych, którymi opiekują się nasze hutnicze wydziały, rozpocząć kopcowanie ziemniaków na zimę. Tak zabezpieczone ziemniaki można będzie (Dokończenie na str. 6)

Efektywność gospodarowania

TAŃSZYM KOSZTEM

Mamy już pełne wyniki ekonomiczne za pierwsze półrocze, warto więc z nimi zapoznać się bowiem w ekonomice jak w zwierciadle odbija się nasza praca. Wyniki te są dobre. A więc w parze z wykonaniem i przekroczeniem zadań produkcyjnych poszła też gospodarna, oszczędna praca. Przypomnę, że dodatkowo wyprodukowała nasza huta za 6 miesięcy br. — 17 tys. ton surowki, 14 tys. ton stali, 4 tys. ton półwyrobów i 44 tys. ton wyrobów walcowanych gotowych. Plan półrocza został zrealizowany, pod względem wartości, z nadwyżką 243 mln złotych.

Ważnym miernikiem gospodarności w pracy jest akumulacja, czyli wartość sprzedazy wyrobów i usług pomniejszona o koszty własne produkcji. Trzeba podkreślić, że w omawianym okresie br. ceny zbytu naszych wyrobów nie kształtowały się najpomyślniej, wynik jest zatem tym godniejszy uwagi. Poziom kosztów własnych mierzy się udziałem kosztów w wartości sprzedazy. Obowiązujący nas wskaźnik 97,1% został osiągnięty. Z nadwyżką został także wykonany plan akumulacji: to dodatkowe 384 mln złotych, to dobry załatek na drugie półrocze. Tym bardziej, że po 6 miesiącach br. mieliśmy już poza sobą 60,52% wykonania zadania rocznego!

Całość obowiązków huty zadań gospodarczych została wykonana w 50,2%.

Koszty własne: wszystkie zakłady i wydziały naszego Kombinatu poprawiły swe rezultaty uzyskując w II kwartale lepsze efekty niż w pierwszym. Koszty własne, jak wiadomo, dzielą się na koszty zależne (mieszcza się w tym koszty przerobu i koszty wydziałowe) oraz na koszty niezależne (koszty wsadu otrzy-

mywanego z poprzedniego wydziału, jego cena). Miernikiem najbardziej obiektywnie wskazującym na jakość naszej pracy są naturalnie koszty zależne, te na które załogi mogą wywierać swój bezpośredni wpływ. Kilka zakładów i wydziałów, niestety, przekroczyły koszty zależne. Są to: P-61, ZB, P-63 i P-64. Dlaczego tak się stało?

Koszt tony blachy goracowalcowanej został przekroczony o 4,12 zł. Zadecydowały o tym straty nadzwyczajne (kary umowne płacone przez hutę innym przedsiębiorstwom za nierytmiczność dostaw, złą jakość wyrobów, a także za przetrzymywanie wagonów PKP). Straty nadzwyczajne obciążały każdą tonę produkcji Wydz. p-61 kwotą 0,52 zł.

Koszt wyrobów ZB został także przekroczony za wyjątkiem blachy karoseryjnej i blachy ocynkowanej. Przekroczenie z tytułu strat nadzwyczajnych wyniosło 46 mln złotych (sumarycznie) a po zrekompensowaniu tej kwoty dobrymi wynikami — 18 mln złotych.

Koszt rur stalowych czarnych został przekroczony o 15 zł na tonę i rur ocynkowanych — o 16 zł na tonę. Sumarycznie o 3 mln zł. Straty nadzwyczajne wyniosły 1,6 mln zł.

Koszt profili drobnych i drutu był wyższy o 29 zł na tonie profili i 34 zł na tonie walcówki. Sumarycznie przekroczenia wyniosło 17 mln złotych. Straty nadzwyczajne wyniosły 29 mln złotych.

Dobre wyniki w dziedzinie kosztów uzyskały takie jednostki jak: ZK (obniżka o 4 zł), Aglomerownie (obniżka 2,65 zł), Walcownie Wstępne (obniżka 6,11 zł na tonie kesisk i 16 zł na tonie

kesków), Walcownie Gorąca Taśma (obniżka o 7,49 zł), Wydz. Profili Giętych ZPH (72 złt obniżki), Walcownia Blach Transformatorowych ZPH (obniżka o 1.300 złt blachy trafo i 843 złt blachy prądnicowej).

Wróćmy jeszcze do strat nadzwyczajnych. Wyniosły one łącznie 193 mln złotych (w analogicznym okresie roku ubiegłego — 114 mln, a więc mniej o 79 mln zł). Największy udział w tej pozycji mają: ZB, P-61, P-64, P-66. Nie ponieśliśmy tej straty gdyby praca przebiegała rytmicznie, bez perturbacji transportowych, gdyby dostawy były realizowane terminowo, w należyłym asortymencie oraz dobrej jakości. Wpływ na tę stratę wywierają także nieterminowe uruchomienia nowych mocy produkcyjnych.

Obniżka kosztów uzyskana w I półroczu była możliwa dzięki realizacji przez wydziały podjętych przez nie programów działania. Z tego tytułu mieliśmy w hucie zaplanowany na cały rok efekt w wysokości 185 mln złotych. W pierwszym półroczu uzyskaliśmy efekt w wysokości 151 mln zł. Największy w tym sukcesie udział mają załogi: Zakładu Wielkopiecowego (14,1% planu), Zakładu Stalowniczego (132% planu) i Zakładu ZB (123% planu). Dobrze spisały się załogi wydziałów Pionu Gł. Mechanika i Pionu Gł. Energetyka.

Dobre są również nasze wyniki w dziedzinie eksportu. Plan został wykonany z nadwyżką 26 mln złotych dewizowych.

Zróbmy teraz wszystko, aby te pozytywne wyniki ekonomiczne jeszcze poprawić do końca roku! Podstawa jest dobra, konsekwentnym działaniem dużo jeszcze można zrobić! (jd)

Nie narażać ludzi!

W Zakładzie Transportu w manewrowej też powinny być dniu 10 lipca wydano nowe dwie osoby. Tymczasem w myśl zarządzenia podpisanego przez kierownika W-714 może pracować jednoosobowo maszynista na lokomotywie i jeden ustawiacz. Są to rzeczy karygodne! Może dojść do niebezpiecznego wypadku. Cdy wjeżdża się do hali nie widac ustawiacza... Nie ma też mowy o przedłużaniu pracy do 12 godzin — nie otrzymujemy posiłków regeneracyjnych, trudno pracować w wydłużonym czasie...

Do tej pory — tłumaczy długoletni maszynista — pracowaliśmy dwóch na dwóch. Tak jest zresztą w przepisach bhp. Maszynista powinien pracować z pomocnikiem a w drużynie

REDAKCJA: Nic dodać, nie ująć. Solidaryzujemy się z opinią pracowników ZT i sądzimy, że ostatnie polecenie zostanie przez kierownictwo jeszcze raz przemyślane. (R)

ZGUBY

Zagubiona została legitymacja PAWEŁ SCHWERTNER zgo-służbowa na nazwisko JOZEFA bił legitymację studencką nr NAZIMEK, wydana przez Kom-6352/77 78 wydaną przez Akademi-nat Hutnictwa im. Lenina nr 53750. mię Rolniczą w Krakowie.

Fot. ST. GAWLIŃSKI



Co znaczy dobra pamięć o człowieku! Mistrz Józef Olszowy dobrze zapisał się w pamięci swoich współpracowników pracy, skoro już po jego odejściu na emeryturę, ci co z nim pracowali przez wiele lat, urządzili mile spotkanie z nim i jego małżonką w „Klubie Młodych”. Podczas spotkania ze zmianą b. mechaników ciągu walcowniczego P-65 były kwiaty, życzenia dobrego wypoczynku i wiele serdecznych słów pod adresem mistrza, a także tradycyjna lampka wina.

Problemy bhp

Zawał całkiem jak w górnictwie...

Kolejną sprawą chciałbym dzisiaj się zająć z cyklu bardzo smutnych spraw z jakimi stykamy się w trakcie naszej wspólnej pracy w hucie. Wypadki, tragedie, nieszczęścia krzywiące ludzkie losy. Czy musi do nich dojść? Wszak to nie jakieś złe fatum, ani splot okoliczności, na które nie mamy żadnego wpływu, daje czasem o sobie znać. Przyjrzyjmy się dobrze, a przynajmniej musimy, że zawsze okoliczności wypadku są takie same lub podobne. Z reguły składa się na nie zaniedbanie, rutyna w pracy, pogwałcenie przepisów i instrukcji, nieporządek i brak dyscypliny. Bardzo rzadko, wręcz wyjątkowo, przyczyny są inne — techniczne, takie na jakie nie wywieramy prawie żadnego wpływu.

PRZYCZYNY NIE ZAWSZE OBIEKTYWNE

Także w wypadku, który chcę przedstawić, nie jestem całkiem pewny, czy tylko legły u jego podstaw obiektywne przyczyny.

Marten nr 6 Stalowni huty został odstawiony do remontu w dniu 25 lipca. Od godziny 9 rano przejechł go z rąk obsługi eksploatacyjnej haperowcy. Podjęli się wykonania średniego remontu, zaplanowanego na 164 godziny. Remontów takich wykonuje się u nas dużo, wszystko więc, do czasu, biegnie zwykłym, utartym trybem.

Punktem krytycznym stało się zdarzenie, które nastąpiło na zmianie nocnej, już w dniu 26 lipca. Powiedźmy od razu, zdarzenie bez precedensu w haperowskiej praktyce remontowej. Mówił mi inż. Józef Stefan-

ski — kierownik wydziału, że nigdy jeszcze w swej pracy nie zetknął się z tego rodzaju zdarzeniem. Wywołało ono bardzo wielkie poruszenie wśród załogi, tym bardziej, że pociągnęło za sobą śmierć zatrudnionej przy remoncie kobiety.

Wypadkowi uległa 34-letnia Krystyna Machlowska, matka trojga dzieci (najstarsza dziewczynka ma 12 lat, najmłodsza sześć), zatrudniona jako pomocnik murarza. Pracowała w HPR od niedawna, półtora roku. Była jednak pracownikiem dobrym, zdyscyplinowanym, odpowiedzialnym. Tej feralnej nocy zatrudniona była z brygadą przy wyburzaniu i rozbiórce ściany czołowej oraz kraty prawego regeneratora pieca martenowskiego. Rola jej polegała na odbieraniu kształtek ceramicznych, pochodzących z rozbiórki, sortowaniu ich i układaniu na paletach. Robota nie specjalnie trudna, ale na pewno męcząca dla kobiety.

Stanowisko pracy Krystyny Machlowskiej znajdowało się poza obrębem samego marteny na poziomie zerowym hali Stalowni, przed prawym regeneratorem. Kształtki układała na palecie ustawionej na pokrywie wjazdu studzienki kanału spalinowego. Kanał ten biegnie poniżej posadzki, chodzili po nim ludzie, przejeżdżały po nim wózki. Nikt nie mógł podejrzewać niebezpieczeństwa, pułapki, jaka była związana z tym ukrytym dla oka kanałem...

Nie spodziewała się niczego złego także pani Krystyna. Podczas wykonywania pracy, a była wtedy dokładnie godzina 1.20 w nocy, nastąpił wypadek. Cytuję za protokołem: wy-

darzyło się samoczynne zapadnięcie terenu posadzki. Sam wypadek widział jeden z czterech mężczyzn pracujących obok kobiety: wyburzali ścianę czołową i kratę regeneratora. Było to przerażające. Grunt ustąpił się kobiecie pod nogami, powstała duża wyrwa. W niej zniknęła poszkodowana, która została wciągnięta do środka wraz z gruzem i piaskiem. Nie wiadomo, czy zdążyła krzyknąć i już było po wszystkim. Można przypuszczać, że zginęła na miejscu, upadek był bowiem gwałtowny, a kanał był rozgrzany do temperatury powyżej 200 stopni. Warto wyjaśnić, że kanał ten łączy regeneratorek z rozrządem pieca i służy do odprowadzania spalin. Przy podejmowaniu remontu, nikt nigdy nie czeka aż ostygnie, za dużo kosztowałoby to czasu. Liczy się każda godzina!

OFIARNA AKCJA RATUNKOWA

Natychmiast po wypadku trzeba było rozpocząć akcję ratunkową, w której chodziło o dostanie się do poszkodowanej. Była to bardzo trudna, niebezpieczna, wręcz heroiczna praca. Akcję prowadzono równocześnie z dwóch stron. Centymetr po centymetrze oczyszczano kanał. Dokuczała wysoka temperatura. Nikt jednak nie kapitulował. Gdy skończyła się zmiana i można było pójść do domu, ci sami ludzie prosili kierownictwo, aby mogli pozostać i kontynuować pracę. Za wszelką cenę chcieli ją doprowadzić do końca, chociaż nadziei na odkopanie żywej towarzyski pracy nie było prawie żadnej.

Ci ofiarni i odważni pracownicy Wydziału Piecowego HPR, to: Kazimierz Tryjanowski, Kazimierz Jęwła, Tadeusz Blaszczyk i Adam

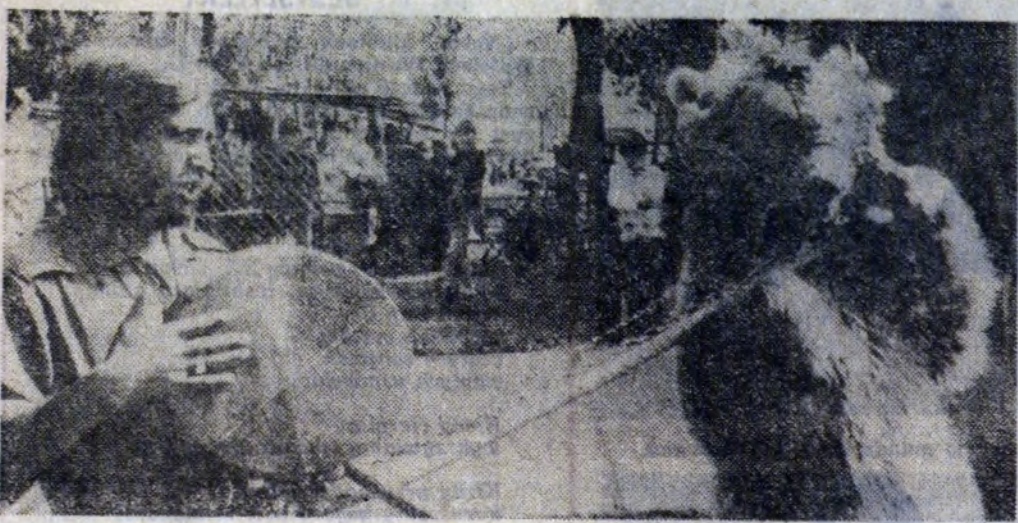
Polak. Dopiero około godziny 14.50, po niesłychanym trudzie i wysiłku udało się im wydobyć zwłoki kobiety.

PYTANIA DOMAGAJĄCE SIĘ ODPOWIEDZI

Minęło już sporo czasu, zakończono dochodzenia powypadkowe, opadły już ludzkie emocje. Pora więc postawić pytanie, dlaczego doszło do tej tragedii? Czy „zawału” kanału nie można było przewidzieć, czy nie można było mu zapobiec? Pytania te stawiam z tym większym naciskiem, mam bowiem świadomość, że kanał od samego początku, a więc od wielu już lat, nigdy nie był gruntownie naprawiany, wzmocniany. Przeprowadzono tylko doraźne naprawy, ot takie na zasadzie położenia „plastra”.

Wypadek zdarzył się na piecu odstawionym do remontu, mógł jednak nastąpić kiedy indziej w trakcie pracy pieca. W miejscu awarii mogła znajdować się nie tylko ta jedna kobieta, mogło tutaj przebywać równocześnie kilka osób. Ot chociażby cała piątka remontowców pracujących kolo siebie. Liczba ofiar byłaby w takim przypadku wyższa.

Biję zatem na alarm! Przyjrzyjmy się bacznie, czy nie ma takich miejsc więcej w hucie! Skontrolujmy, chociaż zdając sobie sprawę, że normalnie nie ma na to czasu i środków, inne urządzenia i budowle grożące zawaleniem. Musimy to zrobić, zanim jeszcze nie jest za późno. Każdy następny taki sam wypadek byłby już do prostu karygodną lekomyślnością i zaniedbaniem. Do tego nie wolno dopuścić! JERZY DANEK



Tańcz misiu, tańcz... (z włoskiego folkloru). Fot. S. GAWLIŃSKI

Pomniki Nowej Huty

Chwała Lotnikom

„Stwór w skafandrze na szybszym niż dźwięk odrzutowa, Odezłowieczony przez pęd, Dokąd leci? nad ziemią nieujną i obcą Przykutą do własnych pęt”.

To z wiersza „Lotnik” Mieczysława Jastruna, i istotnie, wielu przez własne szaleństwo wiernej służby zginęło „rozrywanych w strzępy przez przepaście”.

W mieście — na lotnisku w Rakowicach, zbudowanym jesienią w latach 1910—12 — od listopada 1918 r. rozwijała się lotnicza jednostka wojskowa pod dowództwem kpt. pilota Romana Florera, zwana Eskadrylą Lotniczą. Potem powstało tu kilka eskadr, a po 11 sierpnia 1921 r. powołano w Krakowie 2. Pułk Lotniczy. W dniu 1 września 1939 2. Pułk Lotniczy posiadał w swoim składzie Dyon Szkolny, do którego wchodziły eskadry — szkolna i treningowa, i Dyon Linowy z 21, 22 i 24 eskadrami rozpoznawczymi. II Dyon Towerzyszczy z 23 i 26 eskadrami obserwacyjnymi i III Dyon Myśliwski z 121, 122 i 123 eskadrami myśliwskimi. W tym dniu nad

lotniskiem w Balicach rozegrała się pierwsza walka powietrzna kampanii, już o 5 rano, pociągając pierwsze śmiertelne straty wśród obrońców polskiego nieba. Kilka tysięcy świetnie wyszkolonych polskich lotników skoncentrowało się w Anglii i Francji. Nad Francją polscy piloci zestrzelili jak informował Zbigniew Zaluski w broszurze „Polacy na frontach I wojny światowej” — 50 samolotów niemieckich, a w walce o Wielką Brytanię 139 polskich myśliwców dokonało 214 zestrzeleń. Powstały w kwietniu 1944 r. na ziemi radzieckiej 2. Pułk Lotnictwa Nocnych Bombowców „Kraków” pomagał polskim partyzantom i powstańcom warszawskim.

Pamięć bohaterskich lotników postanowił uczcić Klub Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Krakowskim. Z inicjatywą Klubu tablicę ufundował Komitet Mieszkalny FJN. Model tablicy opracował artysta rzeźbiarz Marian Szczepaniec. Tablicę wykonali zasłużeni w zawodzie specjaliści — Wacław i Maciej Dyrkowiec z Zakładu Odlewnictwa Artystycznego w Krakowie

przy ul. Bohaterów Getta. Tablicę umieszczono na ścianie hangaru lotniczego w Czyżynach i uroczystie odsłonięto ją 25 października 1970 r., a następnie 22 sierpnia 1975 r. przeniesiono na głaz granitowy. Pod znakiem Krzyża Wirtuti Militari, jakim został uhonorowany 2. Pułk Lotniczy Kraków — czytamy: „Chwała polskim lotnikom, uczestnikom walk z najeźdźcą hitlerowskim. W 25 rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem — społeczeństwo m. Krakowa”. Dziś — w Dniu Lotnictwa — oddajemy hołd bohaterom, którzy na maszynach z białoczerwonym szachownicą zginęli w obronie spokojnego nieba.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Gdy na jubileusz 25-lecia Nowej Huty udało mi się odnaleźć jednego z naszych pierwszych korespondentów, Stefana Gałana, dawne czasy odżyły na nowo. Pan Stefan, kiedyś znakomity murarz, a obecnie już dziadek, z rozrzewnieniem wspominał pierwsze lata budowy Nowej Huty, współpracę z gazetą „Budujemy Socjalizm”, swoich dawnych kolegów i przyjaciół. Trudno mu było wierzyć, że minął już taki smutak czasu... Rzeczywiście wiele lat dzieli nas od pionierskich lat Nowej Huty. Niektóre fakty pozostały jednak żywo w pamięci. Jeszcze dziś słyszysz słowa Ryska Szczepankiewicza, który wchodził do redakcji, już od progu wołał: „napisałem wzorowy reportaż!”. Potem, już w druku, swojego wzorowego reportażu nijak poznać nie mógł, tak był przerabiany przez kolejnych czytających. Obiektywna ocena materiału nie zawsze pokrywała się ze zdaniem pozostałej części zespołu.

Rysiek był zresztą nader ciekawym człowiekiem. Wszedł, szukał, gdzie się dało, przynosił sensacyjne wiadomości, nie zawsze umiał je jednak właściwie sprzedać. Często się demerwował, zwłaszcza

(Dalszy ciąg ze str. 1)
mimo upływu lat. Bo czytamy: Poczucie godności stanu nauczycielskiego powinno się wyrażać w dążeniu do coraz wyższego poziomu kształcenia nauczycieli. W szkole nauczyciel winien głosić wiadomości i prawdy, które mają na celu szerzenie postępu, bo każdy nauczyciel z natury swej jest przedstawicielem i pionierem postępu. Program chciał go widzieć uczestniczącym w życiu społecznym i politycznym, a za swych sprzymierzeńców nauczyciele winni mieć szerokie warstwy ludowe.

— Czy tradycje „ognisk” sięgają tamtych lat? — Tak. Pierwsze ogniska związkowe powstały właśnie w Krakowie, Sędziszowie, Stróżach, Jordanowie, Grybowie i Myslenicach. Natomiast w dniu 2 kwietnia 1919 roku odbyło się ostatnie zgromadzenie delegatów ZNP w Galicji. Zaakceptowano zjednoczenie i przystąpienie do ogólnopolskiego związku z siedzibą w Warszawie, w imię jednolitości stanu nauczycielskiego, mającego wspólne interesy, wspólne dążenia i cele, stojącego na wysokim poziomie wiedzy fachowej i obejmującego jak najszersze horyzonty myśli ludzkiej.

— Słowem możemy być dumni, że nauczycielstwo krakowskie doprowadziło niegdyś do powstania organizacji związkowej, która nigdy nie stanęła na pozycjach oportunistów, wsteczniczo, ugody bez względu na to w jakich warunkach przyszło nauczycielom działać. ZNP był w okresie międzywojennym bardzo radykalnym związkiem, nauczyciele zapisali piękną kartę podczas okupacji, jako działacze tajnego nauczania, w okresie wojennej odbudowy kraju byli tymi, co stanęli w pierwszym szeregu organizatorów nowoczesnej oświaty, a dziś?

— W ostatnich latach ZNP był współuczestnikiem działań przygotowujących reformę, wprowadzenie szkoły dziesięcioletniej. Jak wiemy dyskusje nad jej programem, czego echa znajdowały się w prasie, były bardzo burzliwe. Przygotowanie do reformy wymagało także dużego wysiłku ze strony nauczycieli. Ogromna rzesza naszych kolegów i koleżanek podnosiła kwalifikacje zawodowe, przygotowywała się do wdrażania nowych programów o znacznie szerszym zakresie wiedzy przekazywanej uczniom, niż to się dzia-

ło wcześniej. Okres ten był także okresem szeroko zakrojonej akcji poprawy warunków nauczania i warunków socjalnych nauczycieli. Wczasy lecznicze, domy wypoczynkowe (mamy w naszym regionie własne takie ośrodki), pomoc dla nauczycieli studiujących i dokształcających się, wyraża się m. in. tym, że już w budowany akt erekcyjny pod budynek hotelu dla studiujących zaocznie nauczycieli w krakowskim miasteczku studenckim. Przewidujemy, że w roku bieżącym 70 proc. zatrudnionych w Krakowskim nauczycielu będzie miało studia wyższe, a do niedawna było ich niespełna połowa. Budujemy Domy Nauczyciela na wsiach, w planach inwestycyjnych KOiW przewidziano budowę trzech takich obiektów, w Wieliczce, Gołczy, Sulikowicach oraz mieszkań przy szkołach w Wiśnówce, Niepołomicach i Krzeszowicach. Wybudowano Dom Nauczyciela (rotacyjny) dla młodych nauczycieli w Krakowie, 50 mieszkań powstaje przy pomocy uczniów szkół zawodowych, jako budowa patronacka dla nauczycieli Nowej Huty. Należy się wyrazić uznania tej radzie zakładowej, jak też władzom oświatowym tej dzielnicy za budowę Ośrodka Wypoczynkowego w Skomielnej Czarnej.

— Ciągłe mówimy o sprawach socjalnych... — Najistotniejsza jest oczywiście szeroka działalność — na rzecz wprowadzenia postępu w wychowaniu i nauczaniu. Związek prowadzi szeroką działalność na rzecz dokształcania nauczycieli. Tu także wyróżnia się Klub Nauczycielski Nowej Huty. Konferencje metodyczne stanowią platformę informacji wewnątrzzwiązkowej, spełniamy także jako organizacja społeczna rolę wychowawczą, stworzyliśmy kodeks etyki nauczycielskiej. A jeśli idzie o wychowanie ideowe, związek także działa bardzo energicznie. Organizujemy np. punkty konsultacyjne dla przygotowujących się do egzaminów kwalifikacyjnych.

W JUBILEUSZOWYM ROKU, W MOMENTACH ROZPOCZYNANIA ROKU SZKOLNEGO ŻYCZYMY WSZYSTKIM NAUCZYCIELOM OSIĄGNIĘCIA CEŁOW, ZREALIZOWANIA NIE TYLKO PROGRAMOW NAUCZANIA, LECZ TAKŻE PRAGNIENIEM, ZWIĄZKOWI NATOMIAST DALSZYCH LAT PRACY DLA SZCZYTNYCH IDEAŁÓW PRZYŚWIECAJĄCYCH MU OD ZARANIA! ANNA GORAZD

Kwiaty w naszym ogródku

Liliiowiec-Hemerocallis — Kwiaty te (na wsi zwane „smolino-sy”) warto uprawiać ze względu na ich możliwości przystosowania się do różnych warunków glebowych i klimatycznych. Występują gatunkami o barwie czerwonej, pomarańczowo-brunatnej, oraz gatunki mieszane. Pora kwitnienia poszczególnych gatunków jest różna i z tego względu rozpiętość wydawnia kwiatów wynosi kilka miesięcy (od maja do września). Liliiowce mogą rosnąć na każdej glebie, zarówno w słońcu jak i w cieniu. Charakteryzują się długowiecznością. Nie wymagają specjalnych zabiegów pielęgnacyjnych, — chociaż posadzone na dobrej glebie, nawożone i podlewane kwitną pięknie.

Liliiowce można sadzić na rabatkach, w osobnych grupach na trawnikach, mogą rosnąć w połączeniu z dużymi bylinami. Na kwiaty cięte niestety nie nadają się, ponieważ wyrwane z naturalnego środowiska zaraz więdną. Rozmnażanie liliiowców jest bardzo łatwe, podobnie jak dalsza uprawa. Rośliny te po prostu dzieli się i sadzi od wiosny do jesieni — najlepiej jednak zabieg tego dokonywać w sierpniu lub wrześniu. Liliiowce sadzi się w rozstawie 40 x 40 cm (w przypadku niższych odmian) oraz w rozstawie 60 x 60 cm (wyższe odmiany, które silnie się rozrastają). Te bardzo dekoracyjne i piękne kwiaty doskonale nadają się do obsadzania zbiorników wodnych — dobrze rosną w miejscach nawet bardzo wilgotnych, a także w miejscach suchych, ponieważ posiadają korzenie, które sięgają do głębokości 50—80 cm.

— BYŁA TO NADZWYCZAJNA DZIEWCZYNA... — PRACOWAŁAM WÓWCZAS NA ONKOLOGII JAKO PIELEGNIAKKA — MÓWI MAŁGORZATA RUT, KIEROWNICZKA PUNKTU PCK W NOWEJ HUCIE — GDY PRZYSZŁA AGATA JUZ OSTATNI ROK STUDIOWAŁA PEDAGOGIKĘ SPECJALNĄ W WYŻSZEJ SZKOLE PEDAGOGICZNEJ. PRAWIE WIĘC MAGISTER PEDAGOGIKI PRZYSZŁA NA ONKOLOGIĘ I POPROSILA O ETAT SALOWEJ.

przeszkadzał jej status salowej z wyższym wykształceniem. Pamiętam taką sytuację, miałam wówczas nocny dyżur. Agata skończyła pracę, padła z nóg, uparła się jednak, by pozostać na noc. Tłumaczyła mi tak: ty masz dziesiątki chorych na oddziale, a tam umiera samotnie starszka. Umiera sama, muszę przy niej być. I została na całą noc, samorzutnie.

tym obok okazałych nowych budynków stają nadal jak za dawnych lat zmurszałe, przycupnięte chałupy. W tych chałupach też życie niewiele się zmieniło. Tutaj takie jak Agata znalazłyby niewyczerpane źródło do pracy społecznej. W tym środowisku trudno jednak znaleźć „Agatę” nawet wśród najbliższych krewnych.

czka słysząc głosy krytyki. się w GRZZ, w stolicy. Po Czerwieniu wtedy jak burak studiach skierowani do nas i powtarzał w kółko: „Co, co, zostali również — Przemek col”. W sumie lubiliśmy się Marcisz, Rysiek Ginalski (późniejszy korespondent w Ameryce Południowej), po stazu w Gazecie Krakowskiej zjawiał się u nas również Rysiek Maj. Niktorem się po Starzaka, który jako dobry szczęście, „wyrosił” na ludzi korespondent, dostępni zastępowujących wysokie stanowiska, inni przekwalifikowali Z obowiązków wywiązywał się, spróbowali sił w innych zresztą wzorowo, przynosił zawodach. Wierni nowohuc-

30 lat minęło...

ciekawe tematy i nieźle pisał. Był uspaniałym kolegą, z dużym poczuciem humoru, zawsze skłonny do pomocy. Podobnie jak Szczepan Brzeziński, który z kolei zajął miejsce w Rozgłosni, o czym już w jednym z odcinków wspominałam. Nasz zespół często był zasilany nowymi, młodymi kadrami dziennikarskimi. Wprost po studiach przyszedł do nas Janek Zabicki, zajmujący się głównie organizacją młodzieżową. Potem, jak wiadomo, był kierownikiem Domu Kultury HiL, a obecnie usadowił

wet plan otwarcia... kawiarni w piwnicach kina „Świato-wid”. Najbardziej do tej propozycji zapaliła się Danika Klechowska-Miśta, która w ogóle była zawsze niepoprawna entuzjastką. W końcu jednak emocje opadły, stwierdziliśmy, że nie nadajemy się na bufetowe i kelnerskie, batysmy się ponadto ryzyka. Według zapewnienia ostatniego naczelnego redaktora Adama Stańka, wszyscy mielibyśmy otrzymać godziwą pracę, ale rzeczywistość okazała się mniej wesoła. Kazio Kwinta wpłynął w „Echu” jako redaktor techniczny, tamże przejął Tadek Robaka, część zespołu miała przejść do nowej gazety, bo Kombinat nie mógł pozostać bez swojego pisma. Reszta musiała sobie radzić sama.

Tak zakończył się pierwszy etap naszej dziennikarskiej pracy w Nowej Hucie. Z pewnością nie raz jeszcze będziemy wracać do wspomnień, przypomina się inne, ciekawe fakty, które pominięłam w dotychczasowych materiałach wspomnieniowych. 22 lipca 1957, a więc przed z górą 23 lata, ukazał się pierwszy numer „Głosu Nowej Huty”. Ale o tym już później. DANUTA RYBARCZYK

— Nic podobnego. Agata nie musiała pracować tak ciężko. Pochodziła z zamożnej i troskliwej rodziny. Pytaliśmy ją często o motywy decyzji. Mówiła wtedy krótko, chce poznać życie od podszewki. I zaczęła poznawać, na onkologii były przeważnie same ciężkie przypadki wymagające obok leczenia, wielu zabiegów pielęgnacyjnych, opieki, po i sercu. Gdy mowa o sercu dla niektórych brzmi to nawet infantylnie, na onkologii natomiast potęguje się jego sens.

— Właśnie dzięki Agacie — mówi Małgorzata — zaczęłam nieco później pracować jako siostra PCK. Opowiedziana przez Małgorzatę historia na Onkologii, historia Agaty napawa mnie smutnymi refleksjami, gdy tak krążymy wąskimi ścieżkami i uliczkami w Czyżynach. Za drewnianymi oplołkami ujada zły pies, pod nogami płaczą się kurczęta. Tutaj ponad 200-tysięczne miasto daje o sobie znać jedynie dudniącymi na szynach tramwajami z kilkusetmetrowej odległości. — Posa-

domostwa babci Marii, która przekroczyła osiemdziesiątkę. — Babka, chodźcie tu — woła z ogrodu starszysze kilkunastoletnia wnuczka. Na pierwsze spojrzenie dziewczyna rezolutna. — Babka, ktoś do ciebie przyszedł. — Z wielkim trudem, krok za krokiem, wspierając się kosturą, idzie babunia Maria. — Teraz wszystkie dzieci są dranie — powiada siadając. — Wszystkie. No i czasu nie ma-

ja, zaganiane. Niewiele mogą pomóc. — Och, dzisiaj tu ładnie — mówi Małgorzata o tym przybytku, nieco się różniącym od „nory”. — Posprzątane, widocznie pani Teresa się napracowała. — Pani Teresa jest siostrą PCK i opiekując się babcią. Oczywiście sprząta i załatwia sprawy najważniejsze. Na wszystko nie starcza ani

ły czas leżał w łóżku, nie poruszał się o własnych siłach, zdany więc był na ludzką życzliwość, a w tym przypadku na okrucieństwo syna). — Pytam, co się stało? — Spałem z żoną — szeptem dziadek. — Czy jak proch spływające po twarzy wytłumaczyły mi wszystko. Jednak dziadek zaprzeczał tak stanowczo wszystkim, że sprawnie trzeba było pozostać bez skutków.

ZNAŁAM AGATĘ

sił, ani czasu. Nieopodal, jednak mieszka rodzina babci — ale taka ciągle zajęta. Zaganiana — jaka mówi starszysze. Takich starszyszek, dla których własne dzieci nie mają czasu, jest w naszym mieście więcej. — Bywają i takie przypadki, jak ten z Piastów. Małgorzata do dziś pamięta w szczególności sytuację zniemolędnego dziadka mieszkającego z synem alkoholiczkiem. Dziadek był bity. — Przychodzę kiedyś i widzę sime podbiegająca na ciebie. (Dziadek ca-

DZIADEK JUZ NIE ŻYJE. WATPIE CZY SYN ALKOHOLIK MA JAKIEKOLWIEK WYRZUTY SUMIENIA. WATPIE TEŻ CZY CI WSZYSCY NIE MAJĄCY ODROBINY CZASU DLA WŁASNYCH RODZICÓW — MAJĄ ŚWIADOMOŚĆ, ŻE SAMI MOGĄ ZNALEZĆ SIĘ W PODOBNEJ SYTUACJI, CZYBY TO BYLI LUDZIE POZBAWIENI WYOBRAŹNI? PRZECIEŻ ICH DZIECI SA BACZNYMI OBSERWATORAMI, A TAKIE POSTĘPOWANIE RZADKO PRZECHODZI BEZ KONSEKWENCJI, JAK BUMERANG WRACA W POSTACI „WDZIĘCZNOŚCI” WŁASNYCH DZIECI... HENRIETA ROSIEK 1

Jesienne zaopatrzenie hutników

(Dokończenie ze str. 4) hutników Wydział Żywności w okresie wiosennym sprzedać butnikom. Gdyby się to udało, byłoby to niewątpliwie rewanz podopiecznych gmin za udzielaną im przez Kombinat pomoc.

Już we wrześniu Wydział Żywności Zbiorowego ZUS rozpocznie półhurtową sprzedaż jabłek i innych owoców oraz cebuli w kiosku kwiatowym usytuowanym przed bramą główną Kombinatoru. Owoce będą sprowadzane aż z Sandomierskiego, bowiem od lat Kombinat zaopatruje się w tym rejonie w odpowiednie witaminy. Oczywiście, iż owoce będą sprzedawane po cenach skupu plus niewielka marża na ubytki.

Dla pełnego zaopatrzenia hutników Wydział Żywności Zbiorowego ZUS zostanie zorganizowany w pierwszych dniach października wielki kiermasz przez Krakowską Spółdzielnię Ogrodniczą. Na stołach znajdują się winogrona, jabłka, śliwki, grusze oraz wiele krajowych i zagranicznych owoców i warzyw. O tych wszystkich przedsięwzięciach Wydział Żywności Zbiorowego będzie informował hutników na bieżąco za pośrednictwem „Głosu”. (M. OLEKSY)



Jeszcze zabawa na piasku, ale już w mundurkach i z tarczami.



A moje wakacje trwają cały rok.

BESTSELLERY

„Nasze ulubione wiersze”. Opracowanie Wojciech Wisniewski. LSW. 90 zł.

Tego jeszcze nie było. Młodzi czytelnicy tygodnika „Na przelaj” zdradzili swój poetycki gust i z wierszy najczęściej proponowanych powstała oryginalna poetycka antologia. Ponad 60 autorów, blisko 500 wierszy.

Wiersz Małgorzaty Hillar „My z drugiej połowy XX wieku” zdobył największą ilość głosów. Oto fragment:

„My z drugiej połowy XX wieku zdobywcy księżycy, rozbijający atomy wstydzimy się miękkich gestów czułych spojrzeń ciepłych uśmiechów

Kiedy cierpimy wykrzywiamy lekceważąco wargi

Kiedy przychodzi miłość wzduszamy pogardliwie ramionami

Silni cyniczni z ironicznie zmrużonymi oczami

Warto po tę książkę sięgnąć, czasem może coś zrozumieć, czasem zadziwi, a czasem uśmiechnie się do was.

„Sokrates”. Josef Toman i Miroslava Tomanova. Czytelnik. 55 zł.

Wielki filozof rozmawia na kartkach tej książki z przyjaciółmi i sofistami, łamie słowem przeciwników, zaskakuje wszystkich mądrością wyciąganych wniosków, celnymi pytaniami wyciska z atenczyków najszybsze prawdy i niezrównanymi komplementami zasypuje kobiety. Czyta się to jednym tchem.

AKTUALNOŚCI

DZIEŃ SPORTU

Działacze TKKF ZSMP Kombinatoru HiL zorganizowali w osrodku wczasowym w Bartkowej „dzień sportu” dla wypoczywających tam hutników i ich rodzin. Zakład Usług Socjalno-Bytowych dziękując za przeprowadzoną imprezę liczy na kontynuowanie tego rodzaju akcji w roku przyszłym, także w innych hutniczych osrodkach wczasowych.

POMAGALI ROLNIKOM

W niedzielę członkowie ZSMP z dzielnicy N. Huta pomagali przy naprawie sprzętu rolniczego w bazie SKR Nowa Huta w Kościelnikach. Inna grupa młodzieżowców pracowała w Proszowicach przy suszeniu ziarna.

ZWYCIEŚTWO

W Warszawie odbyło się podsumowanie ogólnopolskiego Turnieju Młodych Mistrzów Gospodarności. W reserwie hutnictwa pierwsze miejsce zajął ZSMP Kombinatoru HiL. Laureaci otrzymali nadany przez Zarząd Główny ZSMP złoty medal oraz dyplom uznania.

Po oficjalnej uroczystości, zwycięzców podejmował wiceminister hutnictwa Jerzy Woźniak. Gratulujemy!

ZE WSZYSTKICH ŚWIATA STRON

Był wśród nich doktor z Kanady, który ma wielu polskich pacjentów i przyjechał nauczyć się ich języka, było młode małżeństwo z USA, które zaadaptowało kilkutydniowe polskie dziecko, dwie szalone dziewczyny, które uparły się wywieźć do oceanu owczarka podhalańskiego, doktorant wkuwający języki słowiańskie, uczniowie, studenci, a także wielu innych ludzi z różnych stron świata i w różnym wieku, którzy zjechali nad Wisłę by uczyć się języka Mickiewicza.

Gościła ich Szkoła Letnia Kultury i Języka Polskiego, od 11 lat działająca w okresie wakacji przy Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie krajoznawczych wędrowek po kraju kursanci wstąpili też na teren Kombinatoru HiL.

Szukam najciekawszej, najoryginalniejszej wśród nich osoby. Maria Brandon — ustalają niemal jednogłośnie opiekunowie grupy — nauczycielka ze stopniem magistra z Florydy, najpełniejszy słuchacz wszystkich wykładów. Możesz rozmawiać z nią po polsku, angielsku, francusku, rosyjsku, litew-

sku, hiszpańsku, hebrajsku lub po łacinie.

Robię wielkie oczy, odrzucam 5 z proponowanych 8 języków i zapraszam panią Marię na krótkie interview.

Oto jej portret: Urodzona w Pensylwanii, córka Polaków, całe życie uczyła Amerykanów historii, literatury i angielskiego, równolegle wykładając język polski. Prawdziwa globtroterka, zwiedziła już wszystkie zakątki świata. Była przyjaciółką Haliny Poświatowskiej. Opiekowała się nią w swoim własnym domu po pierwszej poważnej operacji serca, jaką przeszła wybitna polska poetka w Filadelfii.

Dlaczego pani przyjechała?

— Bo tu jest mi najlepiej, ludzie najserdeczniejsi. Przyjechałam pogłębić wiedzę o kraju i poprawić język, by lepiej uczyć Polaków w Ameryce. Gdybym tak mogła, to pół roku siedziałabym w Polsce, ucząc Polaków angielskiego, a drugie pół roku w Stanach ucząc polskiego. To wielka radość uczyć i widzieć postęp.

Co panią u nas razi?

— O, nic. Na ojczyznę rodziców to ja złego słowa nie powiem.

Ale przecież nie wszystko może się pani podobać?

— Ja jestem bardzo dumna, że jestem Polką i wolę nie mówić o tym co złe.

No dobrze. Tylko proszę nie pisać. Więc przykro mi, że brakuje w księgarniach słowników, że przy drogach nie ma czystych parkingów z zapleczem sanitarnym. Nie powinniście też nas tak wytwornie przyjmować, bo to za drogo kosztuje. Ale nie mówmy o tym. Do kraju jak wrócę to opowiem tylko o tym co dobre i piękne. I ze spotkałam tu wielu wesołych, mądrych i wielkodusznych ludzi. Będzie czym się pochwalić.

Sympatyczna była ta manifestacja polskości u osoby, która nigdy w Polsce na stałe nie mieszkała.

W tym roku w ramach Szkoły Letniej gościło w Krakowie blisko 550 obcokrajowców na turnusach od 2 do 6 tygodniowych. (lr)



Być w Wiedniu i nie odwiedzić Kahlenbergu — najznakomitszej polskiej pamiątki w stolicy Austrii, nie, to nie do pomyslenia. Jestem akurat w Schönbrunnie, letniej rezydencji Habsburgów. Jak dostać się stąd na ową „łysą górę”? Uprzejmi wiedeńczycy, których pytam o drogę udzielają mi szerokiej informacji. Jeden rysuje mi nawet mały planik miasta, podaje połączenia komunikacyjne. Konstatuję, że to dosyć daleko, łatwo tam nie dotrę.

W tym momencie pomyślałem sobie: jak dobrze, że byłem przewidujący i załatwiłem na kilka dni, tzw. „netzkarte” — bilet wolnej jazdy autobusami i tramwajami. Komunikacja w Wiedniu bardzo droga, mocno by nadwyczerpała mój turystyczny portfel (za wiele szajlingów w nim nie uświadczy). Dzięki kartce jeździło się po Wiedniu naprawdę tanio. Radość moja była jednak przedwczesna: na kartę wolnej jazdy dotarłem, owszem, ale tylko do dzielnicy Wiednia — Grinzing. Stąd już wiedzie dalej tylko linia autobusów podmiejskich. Osobna opłata, ponad pół dolara w jedną stronę. Jechać jednak trzeba...

Grinzing, heuriger, „wino, kobieta i śpiew” — dzielnica opiewana w wiedeńskiej operetce, pełna cyganerii artystycznej, winiarni, ogródków kawiarnianych. Po prostu kolorowa i ładna. Ale oto ruszamy na Kahlenberg. Z okna autobusu roztacza się widok podmiejskich dzielnic. Jak wszędzie w Austrii — małe zadbane domki i wokół nich ogródki pełne kwiatów. Zielono i kolorowo. Chciałoby się tutaj mieszkać...

Ale oto coś nowego i zupełnie nieoczekiwanego. Mijamy wzgórze całe pokryte winnymi krzewami. A więc to tutaj, na miejscu, bierze początek rzeka złocistego piynu — wina gronowego, rozlewającego następnie do kielichów w lokalach i lokalikach Grinzingu...

Ostre serpentyny, wokół las. Fniemy się ku górze. Widok przypomina mi co nieco podkrakowski Las Wolski, bo też podobny charakter ma wiedeński Kahlenberg. Wielki wybetonowany parking na szczycie wzgórza, małe przytulne hoteliki, zajazdy, restauracje i kioski z pamiątkami. W miejscu, które przeszło do historii słynną polską wiktoria wojak krola Jana III Sobieskiego nad Turkami w 1683 roku — kościółek, a właściwie kaplica polska pod wezwaniem św. Józefa.

„Kawałek” Polski w stolicy austriackiej, polskie tablice, napisy. Jest nawet polski ksiądz zarządzający tą kaplicą, ale akurat

nie udało mi się go zastać. Zwiedzamy więc z kolegą miejsce bliższe sercom wszystkich rodaków. Tutaj czujemy się rzeczywiście dumni, że jesteśmy potomkami wielkiego mości pana Sobieskiego, zbawcy Austriaków i pogromcy pohańców z południa.

Ze wzgórze roztacza się rozległy, ładny widok. U stóp — Wiedeń, miasto czarujące, ale też jak mówią jego mieszkańcy, będące w stałej rozbudowie i modernizacji (wiecznie rozkopane). Widokiem ze szczytu Kahlenbergu można się zachwycać godzinami. My z Tośkiem zatrzymujemy wzrok na Wiener Wald, czyli na Łasku Wiedeńskim. Nie dlatego, że przypomniał się nam właśnie walec Jana Strausa o tej nazwie, ale z powodu wydarzeń roku 1683.

31 lekkich, ponadto — piechota, artyleria, dragoni. Korpus litewski doszłusował do tych wojsk na terenie Stowaczi, już po wiedeńskim zwycięstwie Polaków.

Droga wiodła dwoma kolumnami przez Tarnowskie Góry, Gliwice, Racibórz i Opawę oraz przez Bielsko, Cieszyn do Otmuńca, gdzie obie kolumny wojsk się połączyły. Stąd ruszyły przez Nikolsburg do Tullin nad Dunajem. Tutaj nastąpiło spotkanie wszystkich wojsk sprzymierzonych — polskich, austriackich i niemieckich. Szybkość przemarszu wojska zadziwiła wszystkich: z Tarnowskich Gór do Nikolsburga szła armia tylko 8 dni!

Myszę sobie: jaki to musiał być wyczyn, taki pochód z taborami, działami, amunicją. A forsowanie Dunaju? Tempo było tak mo-

TAM, GDZIE JAN III SOBIESKI...

Turcja przygotowywała się do zdobycia na koronie habsburskiej Węgier, gdzie wzniecała nawet powstania. Wobec bezpośredniego zagrożenia przez Turków również i Austrii, cesarz Leopold II zwrócił się do Rzeczypospolitej o pomoc. 1 kwietnia (nomen omen) 1683 roku podpisane zostało przymierze polsko-austriackie. Dla uniknięcia złej wróżby, jaką zawsze kryje dies prima aprilis, dokument przymierza został antydatowany o jeden dzień. Już latem przyszło Polsce wywiązać się z przymierza i ruszyć na odsiecz Wiedniowi. Właśnie o tych faktach głosi napis na tablicy marmurowej, położonej na kościółku św. Józefa w Kahlenbergu.

Amy dumamy: gdzie Polska, Kraków, a gdzie Wiedeń, jak wtedy nasi dotarli tak daleko? Oddajmy najlepiej głos kronikarzy owych czasów.

„Zorząpowanie wojska zostało wyznaczone na lipiec pod Krakowem. Król zdołał tutaj zebrać z samej tylko „korony” 26.000 żołnierzy i przeszło 20.000 koni. Gotowymi było 25 chorągwi husarii, 77 chorągwi pancernych,

one, że Turcy, którzy absolutnie nie wierzyli w możliwość odsieczy, ocknęli się dopiero wtedy, gdy polska husaria siedziała im na karkach. Ale jeszcze przed tym było inne wydarzenie, które także powinno przejść do historii wojskowości. Nasi żołnierze na plecach przenieśli działa przez strone zbocza i wąwozy Wiener-Waldu i w rezultacie artyleria zjawiała się tam, gdzie Turcy absolutnie tego nie oczekiwali. Polskie działa pomogły piechocie (cała sprzymierzona armia liczyła pod Wiedniem 74.000 żołnierzy, naczelne dowództwo sprawował nad nią osobiście Jan III Sobieski), zdobyć pierwszą linię tureckich okopów i oczyścić teren dla uderzenia husarii. Zwycięstwo było absolutne, klęska przeciwnika totalna.

Jan III Sobieski pisał do swej żony Marysienki w namiocie zdobytym na wezwyżce:

„Nieprzyjaciół zastawisz trupem a proszę, pola i obóz, uciekał w konfuzji wielkiej. Wszystkie działa, obóz, dostajki nieoszacowane — dostały się w ręce nasze. Wczuj ucie-

kał na jednym koniu i w jednej jeno sukni. Nie rzekniesz mi tak moja duszko, jako tatarskie żony mawiały zwykły mężom bez zdobyczy powracającym, żeś ty nie junak, kiedyś bez zdobyczy wrócisz, bo ten co zdobywa, musi być w boju na przedzie...”

Szczęśliwy, upojony wiedeńską wiktoria, musiał być Jan III Sobieski, patrząc z tego wzgórza jak armia Kara Mustafy paniczną ucieczką się salwuje. Nie od razu mógł mu pogratulować zwycięstwa cesarz Leopold II, gdyż był wtedy daleko; na wszelki wypadek dał bowiem drapak do Linzu. Znana anegdota głosi, że gdy wrócił nie chciał nawet pierwszemu polskiemu królowi (wybawcy) się pokłonić. Wtedy Sobieski zażył go świetnym foretelem: sięgnął ręką do wąsa, cesarz pomyślał, że do czapki i pokłonił się królowi. Jan III dopiero wtedy, majestatycznie oddał cesarzowi pozdrowienie.

Gdyby współcześni Polacy zechcieli, jak on, wyzbyć się wobec cudzoziemców czolobitności...

JERZY DANEK



HUMOR i satyra



- CZARNA OWCA - Rys. J. Witkowski -

Z królestwa absurdu

W „Punkcie zaopatrzenia w środki pomocnicze” przy Poradni Rehabilitacyjnej Centrum „D” by otrzymać gumową stopkę do kuli (używanej przez osoby z urazami nog) trzeba wykazać się zleceniem od lekarza.

A my, naiwni, uważaliśmy, że biurokraci niczym już nas nie zadziwią. Urzędnik, który to wymyślił, naprawdę powinien zacząć się leczyć. I to nie tylko po to by zobaczyć, że lekarze mają na głowie kilka ważniejszych spraw niż wypisywanie zleceń.

Przebojem lata, uparcie lansowanym zarówno przez sportowców jak i komentatorów, jest zdanie: „Damy z siebie wszystko”. Hojności w tym góra, ale sens, dawno z tego zwiał.

Aby dożyć sędziwych lat trzeba mieć na to przede wszystkim dużo czasu.

I Wrona może być orłem — mogą to potwierdzić kibice piłkarzy „Hutnika” Kraków.

Oltarz Wita Stwosza dlatego jest arcydziełem, gdyż jego twórca nigdy nie odstawał li py.

(Jak wiadomo oltarz wykonany został z drewna lipowego).

FRYDERYK PODOLECKI

SCHERZANDO

Coraz częściej w miejscach publicznych — przystankach tramwajowych i autobusowych, dworcach, parkach itd., można zauważyć obejmujące się czule pary, które w sposób ostentacyjny namietnie się całują i wymieniają rozliczne pieszczoty w obecności i na oczach innych ludzi. Reakcje tych właśnie widzów są różne w zależności od wieku. Najstarsi komentują to głośno jako perwersję i skłonność do ekshibicjonizmu, widzowie w średnim wieku traktują to jako przejaw postępującego rozluźnienia moralności na Zachodzie, a jeszcze inni przymiują to ze stoickim spokojem. Jeśli chodzi o mnie, to spoglądam na tego rodzaju obrazki okiem socjologa i namyślam się czy nie warto by popisać dysertacji doktorskiej na ten temat. Tym bardziej, że mam już tytuł tej pracy — „Stosunek płciowy na przystanku tramwajowym”.

W nie tak odległych czasach kojarzenie par było domeną swatów, którzy działali z polecenia rodziców młodych ludzi, nie troszcząc się zbytnio o zdanie i opinię samych zainteresowanych. Funkcje swatów — jak przystało na nasz XX, a więc zburzony wiek — przejęły biura matrymonialne — „Tezza”, „Raj”, „Szczęście” itd., które w oparciu o zdjęcia i kartoteki personalne kojarzą samotnych w szczęśliwe śladki. W stosunku do niedawniejszych swatów jest to istotny postęp. Jednakże w dziedzinie obowiązków matrymonialnych nie widać żadnego postępu. Nowo skojarzone pary muszą — po staremu — spełniać je osobiście.

Co jakiś czas, z regularną jednak systematycznością, na wakacjach Sąd Rejonowy dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta znajduje się sprawy „włóścieli” nielegalnych punktów sprzedaży alkoholu, czyli — jak się je powszechnie określa — melin. Takimi właśnie „włóścielami” były: 58-letnia Sabina P. i 65-letnia Stanisława B.

Mieszkanie Sabiny P. znajdujące się na os. Stalowym dobrze znali wszyscy ci, którym w najbardziej dziwnych porach przychodziła chęć na wódkę. Wiedzieli, że wystarczy przysięść do pani Sabiny, poprosić o butelkę, odpowiednio ją zapłacić, aby móc zaspokoić swoje alkoholizacyjne potrzeby. Rzecz jasna nielegalny handel wódką, prowadzony przez Sabina P. nie urzędował nadzoru organów ścigania i w konsekwencji handlarzka trafiła wspiercie do prokuratury, a potem do sądu. Tutaj uznano winę oskarżonej za udowodnioną i wydano stosowny wyrok. Niestety pani P. nie wzięła sobie do serca orzeczonej kary i nieczynnym procedurę parowała się dalej. Jej mieszkanie na os. Stalowym tak jak dawniej było pospolitą meliną.

Przechodzili tutaj różni medycyjni, większość jednak z nich legitymowała się młodszyznym prawie wiekiem. Mieszkańcy h. tell robotniczych za pomocą Sabiny P.

przejęli część swoich zarobków, wpadli w niebezpieczny nałóg. Potem gdy przyszło do kolejnych przesłuchań, szczerze mówili ile kupili wódki w „melinie”, ile za nią zapłacili itp. Przypadek trzeba, że nie były to ilości wcale małe. Zresztą rewizja przeprowadzona w mieszkaniu pani P. także przyniosła ciekawe rezultaty. Okazało się, że rencistka przechowy-

Kronika sądowa

MELINY

wiała u siebie m. in. 11 butelek wódki „Baltyk”, 8 butelek „Krakusa” i 5 butelek „Ekstra Żytniej”. Posiadając jednocześnie dowody winy prokurator uwiłł przeciwko Sabinie P. akt oskarżenia.

Sąd postanowił uderzyć „melinarkę” po kieszeni. Sabina P. skazana została na rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem kary na okres lat 5, a także na 10 tys. zł grzywny. Jednocześnie orzeczono, że wyrok jest wyrokem w całości, a wyrok w całości jest wyrokem w całości. Mieszkańcy h. tell robotniczych za pomocą Sabiny P. pod dozór kuratora sądowego.

PIJAWKI

- Ci, którzy potrafią robić z igły widły, zawsze zniszcza najwięcej materiału
- Według wszelkich znaków na niebie, teraz na Ziemi jest wielkie piekło
- Jednak jest dym bez ognia — gdy pieniądze idą z dymem
- Proces myślenia powinien odbywać się przy zamkniętych ustach
- Kto ma ptasi mózdzek, ten tylko udaje orla
- Gaska, która stale rozbiiera się do rosolu nie potrafi ugotać nawet zupy „nie”
- Są kobiety na każde zawołanie i kobiety na zawołanie każdego
- Lipa w proszku można jedynie zaproszyć sobie oczy.
- Piękne obce ciało szybko wpada komuś do oka
- Reumatyzmu można nabawić się nawet latem w przeciągu... kilku minut
- Najbardziej szczęśliwym czuł się żebrak, kiedy to był jego pan schodzący na dziady prosił go o parę groszy na kawałek chleba
- Jeżeli kobieta nabiera wody w usta, to po to, by kogoś utopić

JÓZEF WITKOWSKI

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

NOWA BRON

Tłumienie krytyki to bron przestarzała — nową bronią w walce z nią jest jej pochwała.

NIE ZA TO...

Nie za to diabła gania, że jest to były anioł.

SŁUGA DWÓCH PANÓW

Czasami sługa służy dwóm panom dlatego, że dwóch panów przypada na sługę jednego.

NIE PORA

Ruszać głową nie pora już, kiedy ma się na gardle nóż.

PRZYKAZANIE

Nie rób na kolanie niczego poza klękaniem.

KRAKOWIACZEK NIEJEDEN

„Siedem lat wojował, szabli nie wyjmował” — nie używał nawet ostrzejszego słowa.

DOBRA DUSZA

Gotowa nawet zgrzeszyć za inną byle uchronić czując niewinność.

SPEC OD HUKU ROBOTY

Najpierw robi huk — a potem po cichu opuszcza robotę.

O PAPIERZE

Papier wszystko przyjmie — szkoda, że nie zawsze wszystko odda.



Co w tygodniu?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Obcy — 8 pasażer „Nostromo” prod. angielskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Skrzydło czy nóżka” prod. francuskiej, b/o, od 25 do 26 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Odrażający, brudni i źli” prod. włoskiej, od 18 lat, od 29 bm do 1 IX br. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Mistrz kierownicy ucieka” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Przypływ uczuć” prod. francuskiej, od 18 lat.

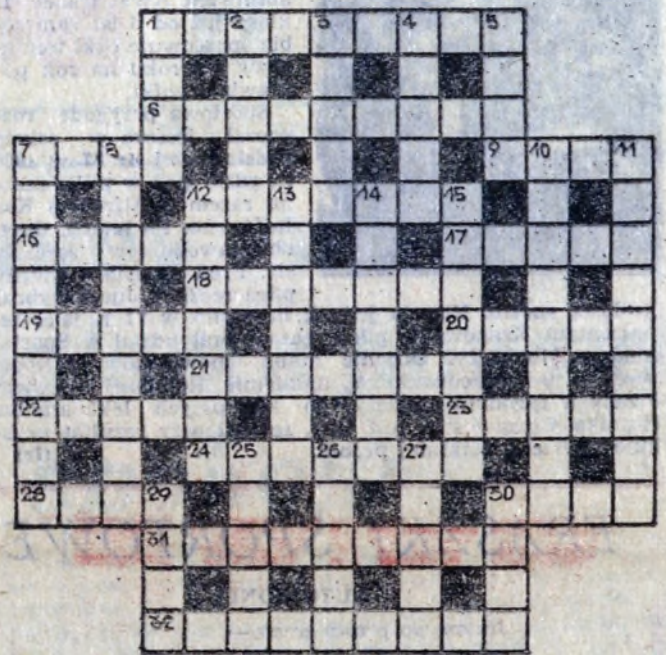
SWIATOWID mała sala od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Gwiezdne wojny” prod. USA, od 12 lat, od 25 do 27 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Piękna i potwór” prod. czeskiej, od 12 lat, od 28 do 31 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Powrót różowej pantery” prod. angielskiej od 12 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 24 bm. godz. 11.00 „Wielka podróż Bolka i Lolka” prod. polskiej, b/o.

SFINKS od 21 do 24 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Racja stanu” prod. francuskiej, od 15 lat, od 26 do 27 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Ojciec królowej” prod. polskiej, b/o, od 28 do 31 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Czas przeszły” prod. francuskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. jedno z podstawowych działań arytmetycznych, 6. cios, raz, natarcie, 7. pieczara, piwnica, 8. pełni usługi gastronomiczno-hotelowe w pociągach, 12. drażek do zawieszania firanek, zasłon, 16. powłoka pokrywająca papier lub błonę, 17. zawiadomienie o przesyłce, 18. sprawa lub sprawy dotyczące, obchodzące kogoś, 19. drapieżna jaszczurka dochodząca do 3-m długości, 20. taniec rodem z Argentyny, 21. kompozycja na instrumenty klawiszowe w szybkim tempie, 22. stolica Bułgarii, 23. cienka gałązka, różgał. (m.), 24. sklep z wyrobami tytoniowymi, 28. sala na uroczyste posiedzenie, akademie, 30. lichy bezwartościowy obraz, utwór literacki itp., 31. członek wyznania protestanckiego wyodrębnionego w XVIII w. z kościoła anglikańskiego, 32. powolne wprowadzanie większych ilości płynów lub leków do organizmu.

PIONOWO: 1. członek ZHP, 2. rzeka w CSR, prawy dopływ Łaby, 3. największa wyspa w Archipelagu Filipińskim, 4. szlam namiętny przez wodę, 5. uczeń, wychowanek, 7. językoznawca, 8. zielony barwnik roślin, 10. lekkie małe samoloty, 11. spis alfabetyczny na końcu książki, indeks, 12. gra piecju instrumentalistów, 13. ruch obrotowy, 14. samice ryb składające ikry, 15. ogół nakryć i naczyń na stole, 23. na powrót, wstecz, 26. Castro Ruz, 27. Dymitr — wybitny historyk bułgarski ur. w 1904 r. 29. atak szalu występujący u ludzi w klimacie tropikalnym, 30. środek represyjny lub wychowawczy.

Wśród czytelników, którzy do dnia 28 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33

POZIOMO: 5. niedziela, 8. egoizm, 9. wampir, 12. obroza, 13. sprawa, 14. czara, 15. debata, 17. frouda, 19. myśliwy, 20. rozedma, 23. kwiaty, 25. balkon, 27. flizy, 28. gardło, 30. patron, 31. kraina, 32. morena, 33. krakowiak.

PIONOWO: 1. nizina, 2. adamaszek, 3. wiewiórka, 4. kłamka, 6. Agroma, 7. mikado, 10. obywatel, 11. epidemiolog, 16. twist, 18. różga, 21. malowanki, 22. przedmowa, 24. Andorra, 26. Latona, 29. ofiara, 30. parias.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 32 WYŁOSOWALI:

1. Jan Gabrylewicz, os. Boh. Września 5/50, 31-621 Kraków
 2. Józef Tyrała, os. Olsza II 27/57, 31-436 Kraków
 3. Leszek Sowiak, Józefitów 11/2, 30-039 Kraków
- Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 445-66, 498-66, (95-00) wew. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pakój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków.

O sporcie rozrywko bogów życia, objawiona nagle pośród karczowiska daremnych trudów dnia dzisiejszego, promienny wysłannik odległych czasów ludzkiego uśmiechu. Pojawili się i na wierzchołku gór rozbiła jutrzienka, a promienie światła przenikać poczęły mroki puszcz.

Pierre de Coubertin Fragment „ODY DO SPORTU”



KANGUR



W trójskoku skoczył w tym roku 16 metrów 11 centymetrów, co jest 4 rezultatem w kraju, a jednocześnie rekordem okręgu krakowskiego i rekordem Hutnika. Wzwyż 205 cm, co pozwala mu być współrekordzistą Hutnika w tej konkurencji. **Rekordzista mgr Jerzy Kaduszkiewicz**, absolwent AWF, trener II klasy już od 6 lat sam sobie opracowuje cykl treningowy i z roku na rok poprawia wyniki. Sportową przygodę rozpoczął jeszcze w szkole podstawowej nr 87 w 1976 r., gdzie grał w piłkę ręczną razem z Alfredem Kałużińskim. Po latach, drogi obu zawodników rozeszły się. Przed pozostał wierny piłce ręcznej, Jurek wybrał królową sportu. Nim to jednak reprezentant Krakowa w piłce ręcznej brał udział w Spartakiadzie Młodzieży. Obecnie mimo obowiązków zawodowych — jest pracownikiem Akademii Rolniczej — ćwiczy 5 razy w tygodniu i należy do najlepszych lekkoatletów Hutnika. Ciekawostką jest fakt, że najlepszy rezultat uzyskuje zawsze w ostatniej próbie. (lr)

FRASZKI SPORTOWE

AUTOIRONIA
Jestem po prostu wrak —
czterech kółek mi brak.

ŻEŃSKI FUTBOL
— Goła! goła! —
kibic wola.

DLA AMATORÓW
Dobrze jest iść czasem
po rozum do głowy
w celach, że tak powiem,
wyłącznie sportowych.

DEWIZA WYDAWNICZA
Koniec języka
za przewodnika —
głosi wydawnictwo
„Sport i Turystyka”.

ORGANIZACJA TURYSTYKI
Jeden do SASA, drugi do LASA —
tak turystyka wygląda nasza.

MOROWO
Możemy jeszcze powietrzem zdrowym
oddychać pod namiotem tlenowym.

JERZY LESZCZYŃSKI



NIEDŁUGO RUSZA RAJD PRZYJAŃNI „SZLAKAMI LENINA”

Jak już informowaliśmy w pełnym toku są przygotowania do Międzynarodowego Centralnego Turystycznego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina” odbywającego się tego roku w dniach od 14 do 21 września. Meta, jak zwykle w Zakopanem. Tradycyjnie liczny udział w Rajdzie biorą turyści z Kombinatu, noszącego imię Włodzimierza Lenina. Zgłoszeń jest już około 200. Warto jednak wspomnieć i o innych formach, poza zwykłym uczestnictwem, współdziałaniu hutny w organizowaniu tej największej imprezy turystycznej w Polsce.

Jak co roku duży wkład pracy w przygotowanie Rajdu wnosi grupa działaczy PTTK na czele z kol **Jerzym Zgala** — sędzią głównym. Przeprowadza huta dekoracje miejsca zakończenia Rajdu w Zakopanem. W myśl wieloletniej tradycji, odbędzie się także spotkanie kolektynu kierowniczego Kombinatu HIL z kierownikami i prezesami jednostek PTTK zaprzyjaźnionych wielkich zakładów pracy, takich, jak: Stocznia Gdańska, Kopalnia Węgla Kamiennego w Wesołej, Kopalnia „Wujek” w Katowicach, Huta „Katowice”, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego Nowy Sącz, Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski w Poznaniu, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Fabryka Samochodów Ciężarowych im. B. Bieruta w Lublinie, Stocznia Szczecińska Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie. Spotkanie ma na celu wymianę doświadczeń w dziedzinie organizacji turystyki i rekreacji w zakładach pracy. Tego roku temat ten będzie zawężony i obejmie rozwój narciarstwa wśród załogi ze szczególnym uwzględnieniem budowy zespołu wyciągów w rejonie Koninek w Gorcach. Spotkanie planowane jest w naszym Domu Wczasowym „Hutnik” w Zakopanem. W okazji Rajdu odbędzie się także w Domu

Turyści PTTK w Zakopanem wystawa fotograficzna kol. **Władysława Rozpondka** — pracownika Walcówni Zimnej Blach. Temat wystawy: rewaloryzacja zabytków Krakowa. W schroniskach tatrzańskich i w Klubie Turystów Oddziału Zakopiańskiego PTTK przewidziane jest wyświetlanie kolorowych przeźroczy krajoznawczych kol. kol. **Bolesława i Heleny Jurków** — laureatów konkursów ogólnopolskich. Tematem będzie m. in. udział Kombinatu HIL w dotychczasowych Rajdach Przyjaźni oraz turystyka górską. Odbędzie się także wystawa plaketek i znaczków turystycznych oraz okolicznościowych proporzeczków zaprojektowanych przez kol. **Tadeusza Kaweckiego** — pracownika ZU. Jak z tego widać, wkład naszego Kombinatu w przygotowanie i uświetnienie Rajdu Przyjaźni jest także tym razem duży. Do wspomnianych już punktów programu dojdą bez wątpienia dalsze, znana jest bowiem intensywność i chęć działania hutników-turystów.

II ZLOT REMONTOWCÓW

Rada Zakładowa i Koło PTTK Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego w Nowej Hucie organizują w dniach 6—7 września „II

Złot Remontowców” z metą w Zawoi. W programie zlotu znajdują się półtoradniowe i jednodniowe trasy górskie (w tym jedna trasa specjalna krajoznawcza), konkursy, gry i zabawy rekreacyjne, ognisko. Spotkanie turystów powracających z tras górskich nastąpi w niedzielę 7 września, w godzinach od 13 do 14 na placu koło Domu Wycieczkowego „Hanka” w Zawoi.

Organizatorzy Złotu serdecznie zapraszają do udziału pracowników HPR wraz z rodzinami.



Na jednym z hutniczych rajdów turystycznych.

Hutnik — Star, 24.VIII. godz. 17.30 Suche Sta wy — inauguracja II ligi

Ognia! panowie piłkarze

Co tu kryć, z niepokojem oczekują na występy Hutników w rozgrywkach o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Nie będzie łatwo. Wprawdzie aspiracje drużyny sięgają wyższego miejsca niż w ubiegłym sezonie, ale nie bardzo jest to realne.

Pierwszy rywal, Star ze Starchowic słynący z operatywnych działań i kiepskich piłkarzy nie powinien sprawić naszym większych kłopotów. Wątpię natomiast, by udało się Hutnikom sprawić gościom tak solidne bity jak wiosną (5:0). Brakuje przecież Wrony, a i występy kontuzjowanych Maciejowskiego, Kota, Rączki, Putka i Orla stoją pod znakiem zapytania. (lr)

STAL RZESZÓW — HUTNIK 4:1

Wysoka wpadka Hutników i wysiadka z rozgrywek o Puchar Polski. Sprawiedliwa jak najbardziej, rywale byli lepsi.

PRZEPRASZAMY

Przepraszamy bardzo wszystkich kibiców za błędne podanie informacji o meczu Stal — Hutnik. Zobowiązujemy się też dokładniej sprawdzać wiarygodność wszystkich zdobywanych i podawanych do publicznej wiadomości informacji.



Od gry głową zawsze wiele zależy.

Fot. WIESŁAW KSIĄŻEK

Z miłości do zespołu Wagnera?

Znów sensacja. Tym razem w siatkarskim światku, Olimpijczyk z Hutnika Robert Malinowski ćwiczy u Huberta Wagnera w Legii. Porzucił więc siatkarz studia na AWF, zostawił przydzielone w ramach opieki nad olimpijczykami mieszkanie, zrezygnował z innych świadczeń, by przywdziać mundur... i zasilić drużynę warszawską.

Nie zamierzam cisnąć kamieni na zawodnika ani na Legię o to, że przypadli sobie do gustu, bo i Hutnik nie świętoszek, nie raz wzmocnił się zawodnikami transferowymi. Ale miał Malinowski moralny obowiązek po powrocie z Olimpiady przyjechać do Krakowa i spotkać się z zalogą Kombinatu, a więc ludźmi, których praca pozwala mu korzystać z wszystkich przywilejów olimpijczyka. Kibice liczyli na to, chcieli znać kulisy moskiewskich wydarzeń, chętnie też dowiedzieliby się motywów sensacyjnej decyzji. Tymczasem zawodnik zdobył się na krótkie słowa odchodząc, bez komentarza, a działacze warszawscy nie potatygowali się nawet by zgodzić z obowiązującymi zwyczajami oficjalnie zwrócić

się do Hutnika z prośbą o udzielenie siatkarzowi zwolnienia.

Hubert Wagner od dawna buńczucznie zapowiadał stworzenie w Warszawie super drużyny, która nie miałaby równych sobie w Europie. Na to konto ścigał kogo mógł. Ale latka mijają, a drużyny jak nie było, tak nie ma. Niepowodzeniem klubowym utrudowały niepowodzenia kadry dziewcząt. Czyżby przeszedł czas w którym trener usiłuje podbudować sobie autorytet sukcesami nowej armii zaciężnej?

Po ściągnięciu Stefańskiego, Wójtowicza trener Legii zaprzagnął mieć w swej drużynie aktualnie najlepszego polskiego rozgrywanego (Gawłowski stara się o wyjazd). Tylko ciekawe, jak skłonił Malinowskiego do porzucenia studiów?

Czekamy na wyjaśnienie, bo takie postępowanie ani chłuby wojskowemu sportowemu potentatowi nie przynosi, ani też serc kibiców nie zjednuje. Nie tędy chyba droga do wielkiego sportu.

LESZEK RAFALSKI

SPORTOWE IMPREZY

Piłka nożna II liga
Star — Hutnik
24. VIII. godz. 17.30
Stadion Hutnika

Piłka ręczna mężczyzn
Eintracht (RFN) — Hutnik
27 i 28. VIII. godz. 17.00
Hala Hutnika

Koniec sportowych wakacji

W Elblągu zakończyła się sportowa kolonia KS Hutnik. Uczestniczyło w niej bliżej 150 dzieci, a zajęcia prowadzi kwalifikowani trenerzy i instruktorzy.

Dziękujemy...

...koszykarzom Hutnika za pozdrowienia nadesłane nam z obozu kondycyjnego w Limanowej.



DONOSY

Mają talent

Najmłodszy piłkarz zawodowiec, malijczyk Sidi Kaba z St. Etienne ma za ledwie 12 lat. Mają rodzice talent... do interesu

Zabytek

z epoki amatorstwa

Dwukrotny mistrz świata w sportach motorowodnych Waldemar Marszałek (l. 38) nadal nie posiada własnego mieszkania i koryzta z kąta u teściów. Na dodatek przed zawodami wymawia paniom domu używalność kuchni, gdzie sam składa siłnik. Komitet Ochrony Zabytków powinien otoczyć opieką ten niewątpliwie unikalny zabytek z epoki amatorstwa.

Broniek

biegnie na Księżyc

Mistrz olimpijski Bronisław Malinowski przez 12 lat treningów przebiegł ponad 85 tysięcy kilometrów, czyli dwukrotnie obiegł już kulę ziemską po równiku. Do Księżycy jeszcze kawalek.

Wiwat general!

a praca poczeka

Praca nieając, tym bardziej kiedy jest okazja do fetowania sukcesu. W Etiopii ustanowiono kilka dni wolnych od pracy, by krajanie w godny sposób mogli uczcić powrót do ojczyzny dwukrotnego mistrza olimpijskiego, generała (tak, tak, awansował) Mirutsa Yiftera.

Wędrowki trenerów

W ubiegłym sezonie piłkarskim aż 30 rozpruili trenerzy klubów pierwszoligowych zmieniali prace. Zarządy klubów i piłkarze potrafia wysadzić z siodła nawet najlepszego szkoleniowca. Błesz jest błesz.

Doping?

Niektórzy długodystansowcy przed ważnymi zawodami trenują wysoko w górach, następnie schodzą na niziny pozwalając sobie upuścić i zamrozić około 1 litra krwi, by ponownie tą krwią na mpować żyły na dwa tygodnie przed startem. Daje to około 15 proc. przewagi nad rywalami na finiszu.